

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 11 (1021)

16 MARCA 1980

CENA 2 ZŁ

W NUMERZE:

Herod ● Świat Przyszłości –
Świat Szczęśliwy ● O potrzebie
historii i potrzebie myślenia o
przyszłości ● Symbole narodu
i państwa polskiego ● Ekume-
niczny Kalendarz Modlitw... ●
Życzliwi żyją dłużej ● Św. Józef



„Godło, barwy i hymn są trwałymi znamionami tożsamości honoru, dumy i godności narodu — czytamy w proambule ustawy. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej symbole te, otaczane najwyższą czcią i szacunkiem, są wyrazem kontynuacji dziejów Polski w ustroju socjalistycznym oraz gotowości Polaków służenia Ludowej Ojczyźnie i poświęcenia Jej wszystkich sił”.

Mając to na uwadze, Sejm stanowi, co następuje: „Orzeł biały, biało-czerwone barwy i „Mazurek Dąbrowskiego” są

symbolami PRL. Otaczanie tych symboli czcią i szacunkiem jest prawem i obowiązkiem każdego obywatela PRL oraz wszystkich organów państwowych i organizacji. Symbole PRL pozostają pod szczególną ochroną prawa, przewidzianą w odrębnych przepisach”.

O genezie godła państwowego PRL, historii Hymnu Narodowego i symbolach narodu i państwa polskiego czytaj na str. 8—9.



Śladami męki Pana HEROD

Postępując „śladami męki Pana”, napotykamy na różne wydarzenia. Jedne z nich pobudzają nas do szczerego, serdecznego współczucia, drugie wywołują w nas oburzenie na widok straszliwego bezprawia; ale są wśród nich i takie, które napełniają nas niemym przerażeniem. Bowierni po wydarzeniach w Ogrodzie Oliwnym będących świadectwem niespotykanej przewrotności, po tragedii ludzkiego upadku, jaki miał miejsce na dziedzińcu pałacu Kajfasza oraz po urągającym zasadom sprawiedliwości procesie przed sądem Pilata, przeżył Zbawiciel chwile wielkiego upokorzenia i pogardy na dworze Heroda. W dzisiejszym rozważaniu przyjrzymy się postępowaniu Heroda względem Syna Bożego.

W czasach, gdy Pilat pełnił obowiązki namiestnika Judei, „tetrarchą galilejskim (był) Herod” (Łk 3,1) Antypas. Cieszył się on szczególnymi względami cesarza Tyberiusza, a na jego cześć stolicę swego tetrarchatu nazwał Tyberiadą. Odwzajemniając się za ten gest, władca imperium rzymskiego nadał mu tytuł króla Judei. Ufny w łaskę cesarską, przywdział Herod koronę królewską.

Jednak pod każdym względem był on „małym człowiekiem”. Cechowała go bowiem próżność i równoczesny brak charakteru, całkowita obojętność na sprawy religijne, a zarazem niezwykła zabobonność. W życiu jego rzucała się także w oczy — niezwykła nawet na owe czasy — rozwiążność, pozwalająca mu żyć w nieprawym związku z żoną brata Herodiadą. W parze z dotychczas wymienionymi szła wygórowana ambicja i drażliwość na punkcie władzy. Lękał się więc Herod ustawicznie, by nikt nie lekcewał jego powagi, co było przyczyną wielu zatargów tak z Rzymianami, jak i Żydami. Równocześnie potrafił być on bezwzględny wszędzie, gdzie chodziło o umocnienie swoich wpływów i rozszerzenie władzy. To właśnie było powodem, że stosunki między Herodem a Pilatem cechowała wzajemna niechęć. Herod czuł do Pilata zadawniony gniew za to, że ten nie udzielił mu pomocy w czasie wojny z plemionami arabskimi. Starał się więc podkopać powagę namiestnika u Żydów. Wykorzystał więc okazję, kiedy Pilat — pobierając poważne sumy ze skarbcza świątyni, na budowę wodociągu w Jerozolimie — wywołał niezadowolone społeczeństwo żydowskie. By jeszcze bardziej je podsyć, wydał przysłanym przez siebie budowniczym tajne polecenie, by roboty budowlane prowadzili niedbale. Doszło więc do katastrofy (runęła wieża Siloe), w której zginęło wielu robotników, co stało się powodem jeszcze większego niezadowolenia. W odwet za to, żołnierze rzymscy z polecenia Pilata napadli na poddanych Heroda, przebywających na dziedzińcu świątyni, i wielu z nich zabili. Gdy zaś namiestnik polecił na pałacu Heroda w Jerozolimie zawiesić złociste tarcze z imieniem cesarza, doszło do rozruchów w tym mieście. Dopiero gdy Herod wraz ze starsząną żydowską wniósł skargę do cesarza, Tyberiusz polecił tarcze usunąć. Doszło nawet do tego, że cesarz odebrał Pilatowi nadzór nad skarbem świątyni a powierzył go Herodowi.

Herod starał się też za wszelką cenę zyskać przychyłność Żydów. By im się przypodobać zjawiał się co roku w Jerozolimie na święto Paschy. Chciał przez to widocznie nie tylko dać swym poddanym dobry przykład, ale również przynajmniej częściowo naprawić znane wszystkim zgorzienie oraz dać publicznie świadectwo swej „pobożności”. Tym należy tłumaczyć jego obecność w „świętym mieście” w czasie, gdy rozgrywała się tam sprawa Chrystusa.

Podczas przesłuchania przekonał się Pilat, że Jezus jest niewinny i skłonny był więźnia uwolnić. Jednak przedstawiciele Najwyższej Rady nie dając za wygraną, z nową zaciekleścią zaczęli Go oskarżać, mówiąc: „Podburza lud, nauczając

Pilat „dowiedziawszy się, że (Jezus) jest poddanym Heroda, odesłał Go do Heroda, który w tych dniach był właśnie w Jerozolimie. Herod tedy, ujrawszy Jezusa, bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął Go zobaczyć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się ujrzeć jakiś cud przez Niego dokonany” (Łk 23,7—8)

po całej Judei, i to począwszy od Galilei, aż dotąd” (Łk 23,5). Dowiedział się namiestnik, że Chrystus jest Galilejczykiem, a więc poddanym Heroda. Miał zatem okazję pozbycia się tej nieprzyjemnej sprawy. „Odesłał go (więc) do Heroda, który był w tych dniach właśnie w Jerozolimie” (Łk 23,7).

Herod dawno już słyszał o Nauczycielu z Nazaretu, gdyż Galilea była główną widownią jego działalności. Raz po raz dochodziły też do niego wieści o cudach zdziałanych przez tego Proroka. Nie miał jednak okazji spotkać Go osobiście. Toteż wiadomość przyniesiona przez posłańca z pretorium wywołała na dworze królewskim wielkie zainteresowanie i zadowolenie. Wkrótce też zjawili się tam uczeni w Piśmie wraz ze starsząną żydowską oraz Jezus otoczony strażą arcykapłańską. „Herod tedy — jak wspomina Ewangelista — ujrawszy Jezusa bardzo się ucieszył, gdyż od dłuższego już czasu pragnął go zobaczyć, ponieważ słyszał o nim i spodziewał się ujrzeć jakiś cud przez niego dokonany” (Łk 23,8).

Bezpośrednio po przyjeździe do pałacu kapłani i starszańska poczęli oskarżać Chrystusa. Korzystając z okazji, również Herod „wypytywał go... wieloma słowami, lecz Ten nic mu nie odpowiadał” (Łk 23,9). Wiedział Syn Boży, że łatwo mógł zyskać względy Heroda, a nawet wolność. I nie zdołałby temu przeszkadzać nawet sprzeciw przedstawicieli Sanhedrynu. A jednak milczał. Nie wypowiedział ani jednego słowa. Kto jednak zna przeszłość Heroda, tego nie zdziwi zachowanie Zbawiciela i jego grobowe milczenie.

Głuche milczenie Jezusa z Nazaretu na pewno raziło Heroda. Zapewne też był tym zaskoczony, a nawet dotknięty. Ale cynizm wziął górę i postanowił się zemścić. Bo oto w obecności całego dworu — jak relacjonuje Ewangelista — „Herod z żołnierstwem swoim sponiewierał go i wydrwił, kazał go też przybrać we wspaniałą szatę i odesłał z powrotem do Pilata” (Łk 23,11).

Kapłani wróciwszy ze swym więźniem do Pilata, przekazali mu od Heroda serdeczne podziękowanie, najlepsze pozdrowienia i inne uprzejmości wraz z zapewnieniem szczególniejszego szacunku i poważania. „I stali się Herod i Pilat tego dnia przyjaciółmi; poprzednio bowiem byli sobie wrogami” (Łk 23,12).

Herod Antypas, który w obecności swojego dworu tak sromotnie poniżył Boga-Człowieka, nie cieszył się zbyt długo godnością tetrarchy Galilei. Bowierni w roku 37 zmarł jego protektor Tyberiusz, a na tron rzymskich cesarzy wstąpił Kaligula. Dwa lata później, oskarżony o spiskowanie przeciwko władzy imperatora, został Herod pozbawiony władzy i skazany na wygnanie do Lionu w Galii. Tutaj też prawdopodobnie — zakończył swoje życie. Terytorium Galilei, którym do tej pory władał, przyznane zostało bratu Herodiady.

Głosem Bożym w duszy każdego człowieka jest sumienie, spełniające rolę przewodnika na drogach życia doczesnego. Chociażbyśmy więc popadli w grzechy, dopóki sumienie dręczy nas i pali, ratunek jest jeszcze możliwy. Nieszczejście zaczyna się dopiero wtedy, gdy postępowaniem swoim zagłuszamy w sobie głos Boży, gdy sumienie w nas zamilknie.

Mając to na względzie, starajmy się na co dzień tak postępować abyśmy zdolni byli dosłyszeć każdy skierowany do nas szept Boży. Pozwólmy prowadzić się Bogu po ścieżkach naszego żywota. A równocześnie błagajmy Pana słowami Psalmisty: „Nie milcz Panie! Nie oddalaj się ode mnie!” (Ps 35,22). Postępując bowiem przez życie za głosem Bożym, zasłużymy sobie usłyszeć z ust Chrystusa-Sędziego słowa: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczycie Królestwo, przygotowane wam od założenia świata” (Mt 25,34).



Udział w wyborach nakazem obywatelskiej postawy i chrześcijańskiego sumienia

Niedziela, 23 marca 1980 roku, zapisze się znowu w dziejach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wielkim i ważnym wydarzeniem: wyborami do Sejmu i Rad Wojewódzkich.

W każdym państwie od wieków wybory spełniały i spełniają ważną rolę. W nich bowiem wybierało i wybiera się najlepszych z najlepszych obywateli do najważniejszych w państwie instytucji, jakimi były i są: dawniej zgromadzenia plemienne lub rady, zgromadzenia ludowe, wreszcie parlamenty, złożone z izby niższej — sejmu, i z izby wyższej — senatu.

U nas, w Polsce Ludowej, z woli ludu w całym Kraju najwyższą i jedyną instytucją i instancją jest Sejm, a w województwach — Wojewódzka Rada Narodowa. Konstytucja P.R.L. m.in. stwierdza i postanawia: „W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu panującego miast i wsi” (art. 1, p. 2). A „lud pracujący sprawuje władzę państwową przez swych przedstawicieli, wybieranych do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i do rad narodowych w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich, w głosowaniu tajnym” (art. 2, p. 2). Oraz: „Sejm jest wybierany na okres lat czterech” (art. 28, p. 1).

Każdorazowe wybory w Polsce, również obecnie, były poprzedzone szeroką i powszechną dyskusją i konsultacją ogólnonarodową. Na wielu spotkaniach przedwyborczych w zakładach pracy, zarówno w miastach jak na wsiach, wszyscy, którzy chcieli, mogli wypowiadać swoje poglądy tak odnośnie do projektowanego programu pracy i jej ukierunkowania w działalności przyszłego Sejmu, jak i odnośnie do kandydatów na przyszłych posłów. Wspólnym mianownikiem ogółu wystąpień zarówno robotników, chłopów, uczonych, dziennikarzy, żołnierzy, kobiet i młodzieży, również tej, która po raz pierwszy będzie głosować, było pragnienie kontynuowania dotychczasowej polityki wewnętrznej i zagranicznej, polityki pokoju, zgody i współpracy międzynarodowej. Bo, chociaż widziane u nas przed sklepami kolejki, wskazywały i wskazują na pewne jeszcze braki zaopatrzeniowe, zwłaszcza w mięso i jego przetwory, to któż nie widział i nie widzi u nas ogromnego postępu i rozwoju we wszystkich dziedzinach naszego zbiorowego życia? Któż nie widział i nie widzi wzrostu autorytetu Polski na forum międzynarodowym? Któż nie doznał i nie doznaje na samym sobie wzrostu dochodu osobistego, a także dochodu tym samym narodu i państwa? Któż nie widział i nie widzi rozwoju naszego przemysłu, rolnictwa, budownictwa itd., itd. Mamy też nadzieję, że i owe irytujące nas kolejki znikną już w niedalekiej przyszłości! Toteż w oparciu o dyskusje, uwagi, nieraz i przykre, Front Jedności Narodu, również po wielu naradach, dyskusjach i po głębokim przeanalizowaniu wypowiedzianych zasad kontynuacji dotychczasowej polityki w najbliższych czterech latach i wartości oraz społecznej przydatności tych, którzy mają tę

politykę realizować ustawowo odgórnie i centralnie, ustalił ramowy program pracy i wysunął kandydatów na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Wojewódzkich Rad Narodowych. Propozycje i ustalenia Frontu Jedności Narodu jako społecznego przedstawicielstwa całego Narodu Polskiego, wszystkich jego warstw, uznajemy za swoje, za nasze, i damy temu wyraz idąc w niedzielę, dnia 23 marca 1980 roku, do urn wyborczych.

Naszym, biskupów polskokatolickich, akceptujących przyjęty przez Front Jedności Narodu program wyborczy i listy kandydatów na posłów do Sejmu PRL i Wojewódzkich Rad Narodowych, miłym przywilejem jest przypomnieć naszym Czcigodnym Kapłanom i Wiernym w całej Polsce, iż udział w wyborach, każdego miłującego swoją Ojczyznę, obywatela jest obowiązkiem. Jest nakazem patriotycznej postawy i chrześcijańskiego sumienia. Przypominamy tu też słowa wielkiego apostoła św. Pawła z Jego Listu, skierowanego do chrześcijan w Rzymie, a poprzez nich i do nas wszystkich współcześnie żyjących chrześcijan i katolików, piękne słowa o obowiązkach obywateli wobec zwierzchności, wobec władzy i prosimy o głębokie rozważenie treści tych słów. „Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie potępienie ściągają. Rządzący bowiem nie są postrachem na tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz na tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyń dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę; jest ona bowiem na służbie u Boga, tobie ku dobru. Ale jeśli czynisz złe, bój się, bo nie na próżno miecz nosi, wszak jest sługą Bożym, który odplaca w gniewie temu, co czyni złe. Przeto trzeba jej się poddawać, nie tylko z obawy przed gniewem, lecz także ze względu na sumienie” (Rzym. XIII, 1-5).

Wszystkim naszym Czcigodnym i Drogim Kapłanom polecamy odczytać niniejsze nasze pismo w niedzielę 16 albo 23 marca w czasie Sumy i zachęcić Miłych naszych Wiernych do społecznych i indywidualnych modłów o pomyślność dla Ojczyzny naszej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Warszawa, dnia 9 marca 1980 r.

† BISKUP TADEUSZ R. MAJEWSKI
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego w PRL

† BISKUP PROF. DR MAKSYMILIAN RODE
Profesor Chrześcijańskiej Akademii
Teologicznej w Warszawie

† BISKUP JERZY SZOTMILLER
Sufragan Warszawski



ŚWIAT PRZYSZŁOŚCI ŚWIAT SZCZĘŚLIWY

Pod tym hasłem odbyło się w dniu 25 stycznia br. w Sali Kolumnowej Rady Państwa w Warszawie, pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Państwa i przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu prof. dr. Henryka JABŁOŃSKIEGO, uroczyste posiedzenie Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka.

Tego samego dnia otwarto w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie interesującą międzynarodową wystawę malarstwa dziecięcego. O wystawie tej „Rodzina” poinformowała swych Czytelników w jednym z ostatnich numerów.

Dzisiaj zaś pragniemy zapoznać Czytelników z wystąpieniem biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO podczas uroczystego posiedzenia Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka. Oto pełny tekst przemówienia biskupa Tadeusza R. MAJEWSKIEGO.

Program Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka został przeniesiony do różnych środowisk nie tylko w naszym kraju, ale daleko poza jego granice. Był realizowany także na miarę możliwości i posiadanych środków w środowiskach chrześcijańskich. Jesteśmy bardzo z tego radzi, że nasza młodzież i dzieci uczestniczyły nie tylko w przygotowanych imprezach, ale cały szereg pięknych inicjatyw pochodziło od nich samych.

W dniu 3 czerwca ubiegłego roku w otwarciu Centrum Zdrowia Dziecka brała również udział nasza młodzież polonijna ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Kanady, na czele z Pierwszym Biskupem Franciszkiem Rowińskim, biskupem Józefem Niemińskim i panem Vincentym Yuskiewiczem — prezesem Polsko-Narodowej „Spójni” (drugiej co do wielkości, organizacji polonijnej w Ameryce).

Pod patronatem Kościoła Polskokatolickiego i Polsko-Narodowej „Spójni”, w dniu 1 września 1979 r. został zorganizowany Zlot Młodzieży w Scranton k. Nowego Jorku, na który przybyło 280 sportowców, 600 — dziewcząt i chłopców oraz ponad 3 500 naszych Rodaków.

Na ziemi Waszyngtona ponad 4 500 Amerykanów polskiego pochodzenia pełną piersią śpiewało na otwarcie Zlotu Młodzieży Hymn Narodu Polskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła”. Trzeba tam być i osobiście przeżyć taką chwilę, aby w pełni odczuć, z jaką dumą, radością, i z jakim zapałem jest śpiewany nasz polski hymn, który przynosi naszych Rodaków — do Kraju Ojców, do Polski.

Ukochania ojczystego kraju, umiłowania wolności nauczał i miłością do Polski zapalał przed 85 laty na ziemi Waszyngtona Biskup Franciszek Hodur. To właśnie on czynił wszystko, aby dwa pierwiastki: narodowy i religijny tak ściśle powiązać ze sobą, aby dobro Kościoła było dobrem Narodu Polskiego i przyczyniło się do jego duchownego i materialnego rozwoju, a dobro Narodu było dobrem Kościoła. W swoich wystąpieniach wskazywał na konieczność ścisłej więzi z Macierzą.

Biskup Franciszek Hodur nauczał i mówił o Polsce tak, jak najlepiej potrafił mówić syn o matce, bo matki nie kocha się dlatego, że jest piękna czy bogata, ale dlatego, że jest matką. Jesteśmy tego świadkami, że praca i działalność Biskupa Franciszka Hodury powstrzymała na 100 lat proces wynaradawiania się Polaków w Ameryce. Mamy tam już trzecie, a nawet czwarte pokolenie, mamy tam dorastającą młodzież, która jest dumna ze swego polskiego pochodzenia, młodzież, na którą możemy liczyć.

W dniu 8 grudnia ubiegłego roku, po uroczystościach konsekracyjnych nowego biskupa dla Deventer w Holandii, doznaliśmy podwójnej radości, gdyż Kościołowi Utrechkiemu przybył jeszcze jeden biskup; byliśmy także świadkami entuzjastycznego przyjęcia przez Holendrów stanowiska Parlamentu Holenderskiego o odrzuceniu decyzji Rady Ministerialnej NATO w sprawie rozmieszczenia w niektórych państwach Europy Zachodniej broni rakietowo-nuklearnej.

W okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, w całym niemal świecie czynione są przygotowania, panuje miły i świąteczny nastrój. Każdy z nas jest wówczas pod urokiem gwiazdki i oczekiwań na rodzinne spotkania. Piękne mamy zwyczaje, tak bardzo związane z polską tradycją i narodową kulturą. Wymieniamy życzenia, oczekujemy dobrych wiadomości, dzielimy się opłatkiem, wręczamy podarunki, spieszymy o północy na Pasterkę i śpiewamy koledy i pastorałki.

Urok i spokój minionych Świąt Bożego narodzenia zakłócili światu przedstawiciele Rady Ministerialnej NATO. Podarowano nam, ludziom miłującym pokój, bardzo nieprzyjemny „prezent”, którego stanowczo nie chcemy przyjąć. Jak na ironię przedstawiciele NATO podjęli tę szaloną decyzję właśnie w Międzynarodowym Roku Dziecka.

Osobiście mam bardzo poważne wątpliwości, czy ci panowie nie zapomnieli, że są ojcami? Śmiem twierdzić, że nie mieli w swoim budzecie czasu, aby przypatrzeć się śpiącemu spokojnie dziecku, na twarzyczce którego jest przecież tyle błęgiego spokoju, delikatnego uśmiechu i radości życia. Jakim więc prawem przedstawiciele NATO chcą zburzyć radosny uśmiech i spokojny sen naszych dzieci i milionów dzieci na całym świecie? Przeciwno tej szalonej decyzji protestujemy i podejmujemy szlachetny wysiłek dla zachowania najdroższego skarbu, dla szczęścia, dla pokoju, dla naszych dzieci.

Tak więc do powszechnego protestu Polaków, narodów i wszystkich ludzi walczących o pokój, również i polskokatolicy dołączyli swój głos, który jest głosem rozsądku. W obliczu grożącego niebezpieczeństwa nuklearnego i w obronie elementarnych praw, w poczuciu naszego chrześcijańskiego obowiązku, zwróciliśmy się z gorącym apelem do biskupów, kapłanów i wiernych Kościołów Starokatolickich Unii Utrechkiej w Europie, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, aby zgodnie z zasadami etyki chrześcijańskiej przeciwstawili się eskalacji i produkcji nowej broni. Chcemy bowiem bronić życia i będziemy przeciwstawiać się temu wszystkiemu, co godzi w to życie. Czas obecny postawił całą ludzkość przed dylematem: albo pokój i pokojowe współistnienie, albo zagłada. „Wojna — głosi rezolucja III Zgromadzenia Światowej Rady Kościołów w New Delhi (z 1961 r.) jest przestępstwem przeciw Bogu, zadaniem więc każdego chrześcijanina jest uczynić wszystko, co tylko leży w jego mocy, aby wojnie zapobiec i wykluczyć ją...”

W dniu 25 marca br. w katedrze Centerbury k. Londynu, po uroczystej intronizacji nowego Prymasa Anglii, różne międzynarodowe delegacje składać będą nowo kreowanemu zwierzchnikowi Kościoła Anglikańskiego życzenia. Do życzeń dołączają braterskie życzenia od Kościoła Polskokatolickiego z Polski. Aby jednak rządy nowego Arcybiskupa Canterbury były frwale, pomyslnie i szczęśliwe, aby mogły przynieść Anglii dużo pożytku, potrzebny jest również pokój, potrzebny jest protest przeciw produkcji i rozmieszczeniu broni rakietowo-nuklearnej w Republice Federalnej Niemiec, Anglii i Włoszech. Tego nowemu Prymasowi Kościoła Anglikańskiego będą życzyli z całego serca jako Biskup Kościoła Polskokatolickiego i jeden z członków Polskiego Komitetu Obchodów Międzynarodowego Roku Dziecka.

O potrzebie historii i potrzebie myślenia o przyszłości

„Światem ludzi współczesnych i stosunkami między nimi się rodzących, światem rozległym na naszej Ziemi, nie rządzi jakiś jeden człowiek na podstawie jakichś nowych praw, nie rządzą też premierzy i ministrowie poszczególnych państw na podstawie jakichś nowych idealnych norm i praw, faktycznie o jakości współczesnego życia ogółu ludzi Ziemi i praw według których treści, zakazujących czy nakazujących to życie się rozwija, decyduje w poważnej mierze nasza przeszłość, decydują zwłaszcza te elementy, te wartości, które pozwoliły człowiekowi dźwignąć się z prymitywu jego życia do coraz wyższego jego poziomu”.

To zdanie wyjęte zostało z najnowszej książki ks. bpa prof. dra Maksymiliana Rodego. Książka nosi znamienity tytuł: „**Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej**”. Właśnie jej tom pierwszy dotyczący najstarszego okresu ludzkości z wybitnym podtytułem „Prastarożytność” ukazał się nakładem wydawnictwa Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Na dwa pozostałe tomy będziemy musieli trochę poczekać.

Z informacji zamieszczonych we wstępie prezentowanej pracy dowiadujemy się, że tom drugi omawiać będzie rozwój życia społeczno-gospodarczego i politycznego oraz towarzyszącej mu myśli społecznej w starożytności. Tom trzeci doprowadza podjętą problematykę od średniowiecza i czasów nowożytnych do początków współczesności. Całość wygląda na dzieło dość kolosalnych rozmiarów. Ale jego wielkość usprawiedliwia się zarówno zakresem i charakterem przedmiotu, jak i szczególną metodą przyjętą przez Autora. Dostępny w tej chwili tom ujawnia obie osobliwości książki ks. bpa M. Rodego. Przynajmniej od razu, że okoliczność ta czyni z pracy Autora lekturę wyróżniającą się wśród innych książek z tego zakresu badań. Jest to książka przede wszystkim encyklopedyczna w najlepszym tego słowa rozumieniu. Prezentowany tom składa się z pięciu rozdziałów.

Pierwszy ma charakter wprowadzający w całość problematyki filozofii dziejów i filozofii rozwoju myśli społecznej. Autor przedkłada w nim główne koncepcje i teorie, jakie towarzyszyły tworzeniu się historii ludzkości. Wyróżnia zwłaszcza teorie materialistyczne i chrześcijańskie. Używamy liczby mnogiej, bo choć w potocznej świadomości ugruntował się pogląd o istnieniu filozofii materialistycznej po prostu i takiej chrześcijańskiej, to jest rzeczą raczej wiadomą, że w dziejach filozofii mamy do czynienia z dość odmiennymi koncepcjami obu rodzajów filozofowania. Taki też sposób rozumowania obecny jest w książce ks. bpa M. Rodego. Obok nich Autor przedstawia własne stanowisko w kwestii wspólnego „somatycznego pochodzenia życia wszystkich istot żywych łącznie z człowiekiem” (s. 60—66).

Własna postawa badawcza Autora jest bardzo interesująca, lecz — jak sądzę — wymaga szerszej dyskusji niż pozwala na to niniejsze omówienie.

Rozdział drugi obejmuje problematykę kształtowania się myśli społecznej od około roku milionowego do około piętego tysiąclecia przed naszą erą. Rzecz prosta — same daty stanowią sprawy umowne. Nie sposób bowiem w zakresie dobrze pomyślanej filozofii operować ścisłymi określeniami dat. Tak też postępuje Autor. Tworzywo historyczne organizowane jest w Jego książce przez ustalenia różnych nauk archeologicznych, paleontologicznych, geologicznych i w sensie ścisłym historycznych. Mieszczą się tu rozprawy o erach jak najdokładniej zamierzonych, o paleolicie, mezolicie i neolicie. Jest też tu miejsce na przedstawienie pierwotnych form małżeństwa, rodziny i organizacji społecznej w najszerszym tego słowa rozumieniu. Rozdział ten poświęcony jest głównie jednej idei głównej, mianowicie narodzinom człowieka społecznego. Można rzec, iż problematyka „człowieka społecznego” jest osią, wokół której krąży myśl całej książki. Jest to — podkreślić wypada — zagadnienie scalające poszczególne wątki rozważań. Ze kwestia ta nie może obyć się bez swoistych paradoksów, dowodzić specjalnie nie trzeba. Książka ks. bpa M. Rodego nie stroni od świadomości trudności, z jakimi spotyka się historyk filozofii i myśli społecznej, kiedy przychodzi mu potykać się nie tylko z „czystą” myślą, ale z rozmaitymi faktami, które tę myśl rodzily lub mogły rodzić. Inaczej mówiąc chodzi o kapitalny problem równoległości rozważań o filozofii dziejów i dziejów filozofii. Kwestia ta ujawnia swoje znaczenie na obszarze historii już nieco bliższej, a w każdym razie odnotowanej przez zapisy historyczne i dokumenty dostępne dzisiaj naukom archeologicznym i historycznym.

Rozdział trzeci książki zajmuje się właśnie tego typu zagadnieniami zlokalizowanymi czasowo w IV i III tysiącleciu przed naszą erą, a przestrzennie w Egipcie, Mezopotamii, wśród wybranych plemion azjatyckich i europejskich. Autor cały czas prowadzi czytelnika przez zawiłości rozwoju społeczno-gospodarczego oraz kulturalnego próbując odpowiedzieć na pytanie o konieczne związki, jakie zachodziły między poziomem rozwoju społecznego a danym kształtem myśli społecznej. Dowodzi istnienia szczególnych więzi zachodzących między rozwiniętymi społeczeństwami Egiptu i Mezopotamii a ukształtowaniem się tam względnie nowoczesnych struktur państwowych o charakterze klasowym. Myśl ta odnotowuje pewien znaczący przełom w dziejach kultury ludzkiej. Chodzi o rozszczepienie myśli społecznej w państwach i cywilizacjach opartych o przeciwstawne struktury życia, o antagonizmy interesów i położenia społecznego. Twierdzenie Autora wyraźnie idzie tu w zgodzie z pewną odmianą nauki histo-

dalszy ciąg na str. 6

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (435)

Jwy w pewnej mierze, własny, światopogląd, światopogląd, będący systemem, zawierającym wiele elementów pogańskich, ale i chrześcijańskich, swego rodzaju — synkretyzm, co w sumie nie bardzo było rozumiane przez ogół, ani przez ty. pogan, ani przez chrześcijan, również przez arian. Napotykał więc na rozliczne trudności, chociaż sam chciał dać bardzo konkretne przykłady realizacji swoich poglądów, poglądów jednak — jak to już wyżej podkreślono — wybitnie synkretycznych. W początkach 363 roku wyruszył, kierując się przesłankami i według niego koniecznościami politycznymi, z sześćdziesięciotysięczną armią przeciw Persom. Wyprawa nie przebiegała po jego myśli. Ponośli klęski i straty. Został zmuszony do odwrotu.

I właśnie wtedy w czasie odwrotu, ok. połowy czerwca tegoż 363 roku, z okolic Ktezyfontu został na lewym brzegu Tybru trafiony strzałą. Umierając, jak to głosi legenda, miał wykrzyknąć, po łacinie oczywiście: *Galilae, vicisti!* czyli Galilejczyku, zwyciężyłeś (Julian Galilejczykiem nazywał — Jezusa Chrystusa, co miało czy mogło oznaczać wyznanie umierającego cesarza uznania swego światopoglądu za błędny i światopoglądu Chrystusa, czyli religii chrześcijańskiej za prawdziwą. Julian Apostata był też autorem szeregu książek, pism, również przeciw chrześcijanom i chrześcijaństwu, ale pozostały z nich poza *Listami* jedynie fragmenty.

Juliański kalendarz → Kalendarz.

Juliusz II — (ur. 1443, zm. 1513; papieżem od 1503) — usiłował umocnić i poszerzyć — Państwo Kościelne, zorganizował tzw. → Ligę świętą przeciw królowi francuskiemu Ludwikowi XII (ur. 1462, zm. 1515, królem franc. od 1498; Ludwik XII podbijał coraz nowe miasta włoskie i dopiero w 1513 r. przez wojska hiszpańsko-papieskie został pobity, a następnie przez papieża wyklęty i zmuszony do ugody), zwołał też w 1512 r. rzymskokat. sobór V laterański, rozpoczął nadto w 1506 r. w Rzymie budowę bazyliki pw. św. Piotra. Był jednak nie tyle papieżem, ile politykiem świeckim i wodzem.

Jundził Stanisław Bonifacy — (ur. 1761, zm. 1847) — to słynny i ceniony w swoim czasie ks. rzymskokat., pijar wileński, botanik i zoolog. Jest autorem szeregu specjalistycznych dzieł.

Jung Jan — (ur. 1727, zm. 1793) — ks., jezuita, znany w swoim czasie niemiecki filozof, teolog i historyk kościelny. Jest autorem szeregu prac.

Junga Adrian — (ur. 1505, zm. 1607) — to ks. jezuita polski, teolog. Napisał m.in. *Conciones de Incarnatione Domini et SS. Eucharistia*, czyli *Kazania o Wcieleniu i Najśw. Eucharystii*.

Jungmann Bernard — (ur. r.?, zm. 1895) — prof. teologii i historii kościelnej w Louvain, w Belgii. Napisał wiele prac, a m.in. *Institutiones theologiae dogmaticae speculativae* (1868, czyli *Podstawy teologii dogmatycznej spekulatywnej*).

Jungowski Leon — (ur. 1839, zm. 1903) — to ks. rzymskokat., warszawski i łowicki duszpasterz, a również kaznodzieja, teolog i publicysta. Jest autorem m.in. kazań o Eucharystii.

Junona — to imię staroitalsko-rzymskiej mitycznej bogini-patronki wszystkich spraw, dotyczących kobiety w ogóle, szczególnie kobiety żony i matki.

Junus Emre — (żył i działał w XIII/XIV w.) — to turecki poeta, holdujący tureckiemu → mistycyzmowi i będący w swej twórczości poetyckiej, do dnia dzisiejszego w Turcji znanej i cenionej, pod wpływem takich poetów i teologów muzułmańskich, jak: Dżalal ad-Din Rumi (ur. 1207, zm. 1273) i Hadzi Bektasza.

Jupiter → Jowisz — to imię mitycznego staroitalskiego, rzymskiego, boga, patrona i boga wpraw w nieba, następnie pogody, a również boga piorunów i błyskawic; kiedyś w przeszłości nazywano go podobno Diespiterem, czyli ojcem dnia.

rycznej upatrującej pierwotność przemian gospodarczych i organizacyjnych wobec ideologii i myśli społecznej. Jak wiadomo, jest to jeden z punktów spornych współczesnej historiografii i historiozofii. Książka ks. bpa M. Rodego opowiada się, choć niejednoznacznie, za umiarkowanym determinizmem społeczno-gospodarczym.

Rozdział czwarty zajmuje się myślą społeczną i działaniem społecznym człowieka w drugim tysiącleciu przed naszą erą. Teren obserwacji został tu rozszerzony o kultury Fenicji, Palestyny, Syrii, Krety i Grecji mykeńskiej, a także Chin i Indii. Rozszerzenie to jest nie tylko zgodne z regułą encyklopedyzmu, jaką przyjął Autor, ale pełni nadto inną znaczącą funkcję. Dochodzi tu do głosu idea mocno swoistej jedności rodzaju ludzkiego. Idea ta wyraża sens ogólniejszej perspektywy patronującej całości książki. Jest nią pewnego rodzaju optymizm chrześcijańskiej historiozofii. Pozwala on Autorowi ustąpić się przed zbytnimi uogólnieniami, pospiesznymi syntezami dorobku różnych grup społecznych i odmiennych cywilizacji, ale też ułatwia dostrzeżenie wspólnych elementów rozwoju ludzkości.

Obecność tego rodzaju perspektywy najżywiej występuje w rozdziale piątym. Mowa w nim o kształtowaniu się struktur myślenia zbiorowego od przełomu drugiego i pierwszego tysiąclecia do około VI wieku przed naszą erą. Teren obserwacji pozostaje tu bez zmian. Silniej natomiast akcentowana jest wspólnota dorobku kulturalnego i społecznego różnych ludów. Wyraża się ona poprzez upowszechnienie się podobnych instrumentów przekształcania przyrody, podobnych systemów pracy, własności i władzy. Traktowane jako podstawowe źródła rozwoju społecznego stanowią dla Autora siły napędowe myśli społecznej. Warto zwrócić uwagę, że myśl badawcza jest tu niebywale konsekwentna. Metoda ani na jotę nie odstępuje od zaprojektowanych reguł postępowania analitycznego. Syntezy, chociaż w przekroju całej książki zajmują niewiele miejsca, ogromnie zyskują na wyrazistości i ostrości. W ten sposób czytelnik otrzymuje zwarty obraz ciągłego doskonalenia się rozmaitych kręgów społeczno-politycznych i kulturalnych.

Dostrzec wypada, że idea ciągłego doskonalenia się człowieka społecznego ani na moment nie opuszcza projektów badawczych Autora. Jest to kolejna idea książki słusznie aspirująca do miana historiozoficznego ujęcia dziejów myśli społecznej i całości dorobku cywilizacyjnego ludzkości.

Książka ks. bpa M. Rodego może spełniać wiele funkcji naraz. Najpierw jako **podręcznik akademicki**, co zauważa i sam Autor. Ta użyteczna rola jest tym bardziej warta podkreślenia, że wśród dostępnych materiałów na podobny temat znajdujemy prace albo o rozmiarach kilkunastotomowych, co dla studiujących jest nie do zniesienia, albo też rozprawy, w których bierze górę materiał analityczny nad syntetycznym. Książka „Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej” umiejętnie łączy oba postulaty dobrze napisanego podręcznika.

Może też służyć jako **wprowadzenie do dalszych, rozszerzonych studiów merytorycznych**. Autor z wyraźną predylekcją do stawiania umiarkowanych syntez zostawia pole do sprzeciwu i dyskusji, co nie jest bez znaczenia dla kształtowania samodzielnego stosunku czytelnika wobec studiowanego przedmiotu.

Wreszcie może funkcjonować jako **praca kształcąca zmysł histo-**

ryczny współczesnego chrześcijanina. Wymieniam tę funkcję na końcu świadom, że obecna ona jest również w funkcjach pozostałych. Podkreślić nawet należy, iż jest to rola podstawowa. Potrzeba historycznego myślenia, potrzeba historii samej w samowiedzy współczesnego człowieka wybijają się dzisiaj na plan pierwszy. Nie tylko ze względu na przekazywane od stuleci przekonanie, iż historia jest nauczycielką życia, ale przede wszystkim ze względu na postulat rozumienia siebie samego w warunkach nieustającej zmienności współczesnego świata. Ten postulat rozumienia łączy się żywo z humanistycznym posłaniem książki ks. bpa M. Rodego, a jest nim zachowanie człowieka w jego ciągłości historycznej i integralności osobowej. Otóż naprawdę możemy być i żyć godnie, kiedy posiadamy umiejętność myślenia społecznego i historycznego, zachowując przy tym świadomość naszej niepowtarzalności i wyjątkowości indywidualnej.

Książka „Filozofia dziejów rozwoju myśli społecznej” już w tomie pierwszym otwiera interesujące przygody dla człowieka myślącego. Może przez to, że z konsekwencją akcentuje fakt, iż myślenie ludzkie ma kolosalną przeszłość. A okoliczność ta zmusza do myślenia o przyszłości.

KS. TOMASZ WÓJTOWICZ

Chrześcijańska Akademia Teologiczna w Warszawie wydała nową książkę biskupa Maksymiliana Rodego pt.

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ

tom I Prastarożytność, stron 551, cena 80 zł.

Jest też jeszcze na składzie książka tegoż Autora, pt. **IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU**, tom I Idee polityczne i gospodarcze, stron 372, cena 50 zł, tom II Idee społeczne, stron 492, cena 50 zł, tom III Instytucje społeczne. **Złote myśli społeczne, Konkordancja**, stron 587, cena 60 zł.

Książki te nabyć można bezpośrednio albo za zaliczeniem pocztowym w **Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21.**

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA⁽⁴³⁶⁾

W ostatnich wiekach przed Chr., w tzw. okresie hellenistycznym poczęto go nazywać — Zeusem i uważać za najwyższego wśród wielu innych bogów rzymskogreckich i greckorzymskich, również na płaszczyźnie państwowo-politycznej.

Jura stolae — (czyt. jura stole; łac. = prawa, albo przywileje, stuły) — to łacińska nazwa ofiar, jakie chrześcijanie, w ściślejszym znaczeniu — katolicy dają kapłanowi, prosząc go o oddanie im odnośnych usług w zakresie wykonywania jego kapłańskich czynności, jak przy udzielaniu chrztu, błogosławieniu związków małżeńskich przy ich zawieraniu w kościele oraz z okazji prowadzenia przezeń pogrzebu. Od *jura stolae* należy odróżnić tzw. → stypendia mszalne, tj. opłaty, jakie wierni składają kapłanowi, prosząc go o odprawienie → Mszy św. w intencji przez nich podanej.

Jurieu Piotr — (ur. 1637, zm. 1713) — to bardzo zdecydowany działacz i duchowny ewangelicki, profesor teologii. Po odwołaniu → edyktu nantejskiego występował przeciw królowi Ludwikowi XIV. Dążył do pogodzenia i połączenia się wszystkich protestantów. Jest autorem szeregu prac polemicznych. Głosił też, że w 1715 roku nadejdzie i rozpocznie się realizować na Ziemi Królestwo Chrystusowe.

Jurysdykcja — (łac. iurisdicatio = sądzenie) — to termin oznaczający prawo władzy, konkretnie państwowej albo kościelnej do działania na określonym terytorium i wobec określonych osób w zakresie wydawania wiążących zarządzeń, ich interpretacji, stwierdzania i oceny faktów, ostatecznego też rozstrzygnięcia sporów. W sensie zaś ściśle kościelnym, według zwłaszcza prawa obowiązującego w Kościele katolickim szeroko pojętym, **jurysdykcja** oznacza prawo rządzenia, w szerokim znaczeniu, członkami, czyli wiernymi danego Kościoła zgodnie z głównym celem tego Kościoła, tj. doprowadzenia ich do zbawienia. Na tej podstawie w Kościele wyróżnia się trzy jakby zakresy jurysdykcji: jurysdykcję zwyczajną, jurysdykcję delegowaną oraz jurysdykcję zakresu zewnętrznego i wewnętrznego.

Jurysdykcja zwyczajna oznacza władzę, którą się nabywa na podstawie wyboru czy nominacji na dane stanowisko, czy urząd kościelny z chwilą wyrażenia zgody na jego przyjęcie, i to albo dzięki prawu, ustanowionemu przez samego Boga-Jezusa Chrystusa, albo dzięki prawu ustanowionemu przez Jego Kościół. Z ustanowienia Bożego jurysdykcję zwyczajną w Kościele chrześcijańskim, katolickim, posiadają → biskupi, w → Kościele rzymskokatolickim przede wszystkim — papież. → Jezus Chrystus wybranych przez siebie → apostołów, a potem po uczynieniu ich upowszechnicielami i aktualnymi zawsze realizatorami Jego Dzieła, Dzieła zbawiania ludzi i zakładania na Ziemi Jego Królestwa, Królestwa Chrystusowego, nie ustanawiał ich dla określonych terytoriów, ale posłał ich na cały świat. Św. Mateusz ujmuje te słowa i ten mandat Jezusa już Zmartwychwstałego następująco: „.....Jezus zbliżył się do nich (tj. do zgromadzonych jedenastu apostołów; → Judasz już nie żył) i przemówił tymi słowami: Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczyć je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt. XXVIII, 18—20). Dopiero później wykonywanie władzy, danej im, apostołom, a przez nich ich następcom → biskupom, zostało zterytorializowane. Dokładnie nie wiadomo od jakiego faktycznie, nie teoretycznie i formalnie, wieku (II—IV?) rządzącym „diecezją”, i na ogół mieszkającym w większym mieście, był biskup ordynariusz z tzw. zwyczajną jurysdykcją na swoim określonym terytorium (nazwijmy je prototypem diecezji), a później zostali ustanowieni i od niego jurysdykcyjnie uzależnieni (a więc jest to już prawo biskupie, względnie później ogólnokościelne) tzw. biskupi wiejscy, terenowi, później pomocniczy, czyli tzw. sufragani, o których gnieździe już są przekazy i postanowienia historyczne, wyposażeńi poza uprawnieniami, wpływającymi z ich święceń biskupich, w tzw. jurysdykcję delegowaną, delegowaną przez biskupa ordynariusza danego terytorium, czy później danej diecezji,

Z ŻYCIA KOŚCIOŁÓW W CSRS

Z dniem 1 września ub. r. nastąpiły zmiany personalne w Ewangelickim Kościele Braci Czeskich. Jana Opczeńsku — dotychczasowa współpracownica Kancelarii Rady Synodalnej, powołana została na stanowisko sekretarza Rady. Przejmie ona obowiązki opieki przede wszystkim nad sprawami diakonatu Kościoła. Dotychczasowe obowiązki J. Opczeńskiej w Kancelarii Synodalnej przejęła Doris Titerowa, pracownica gminy kościelnej Praha — Strasznice.

W Kościele Ewangelicko-Methodystycznym na jesieni ub. r. odbyła się sesja Międzynarodowej Komisji Społecznej Światowej Rady Methodystycznej w opactwie Presingek. Genewy. Przedmiotem konsultacji były plany Seminariów Światowej Konferencji Methodystycznej, przewidziane na 1981 r. Na sesji rozważane były problemy odpowiedzialności metodyzmu za przyszłość ludzkości, problem istnienia podziału na biednych i bogatych na świecie, jak również problem rezizmu i wszelkiego rodzaju dyskryminacji, militaryzmu oraz rozbrojenia.

Autokefaliczny Kościół Prawosławny w CSRS poniósł ciężką stratę: 25.VII.78 r. zmarł biskup ordynariusz Cyril Mucicka w wieku 55 lat. W pogrzebie przedwcześnie zmarłego biskupa wziął udział zwierzchnik Kościoła, metropolita Doroteusz. W drugiej połowie ub. r. miały miejsce wizyty hierarchów rosyjskich w CSRS, a mianowicie metropolity Leoncjusza, jak również metropolity Filareta, ordynariusza Kijowa, egzarchy Ukrainy.

W życiu Kościoła Starokatolickiego CSRS ubiegły rok wypadł bardzo aktywnie, szczególnie na odcinku kontaktów zagranicznych. Należy tu odnotować rozmowy delegacji kościelnej pod przewodnictwem proboszcza praskiego ks. dr. M. J. Pulca, z Biurem Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich w Krakowie. W tymże roku parafia praska miała okazję gościć u siebie przedstawiciela hierarchii polskiej ks. Inf. Antoniego Pietrzyka, administratora Diecezji Krakowskiej Kościoła Polskokatolickiego. Również należy tu odnotować udział w uroczystości 1050-letniej rocznicy męczeńskiej śmierci patrona Czechosłowacji św. Wojciecha.

Przy tej okazji praska parafia starokatolicka otrzymała w darze od parafii prawosławnej w Druzdnie piękne ikony staroruskie.

ZGON KARD. ALFREDA BENGSCHA

Jak podaje prasa kościelna, w nocy z 13 na 14 grudnia ub.r. zmarł 58-letni kardynał Alfred Bengsch, ordynariusz berliński diecezji rzymskokatolickiej, przewodniczący konferencji episkopatu NRD. Kardynał kilkakrotnie odwiedzał Polskę, biorąc udział w uroczystościach kościelnych w na-



W dniu imienin śp. biskupa J. Padewskiego (19.III) dorocznym zwyczajem przedstawiciele Kościoła Polskokatolickiego złożyli kwiaty na mogile Zmarłego na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie

szym kraju. Na odcinku ekumenicznym wyjawiał dużą aktywność, czego dowodem jest m.in. wizyta w Moskwie na zaproszenie Moskiewskiego Patriarchatu prawosławnego.

NABOŻENSTWO EKUMENICZNE W BEJRUCIE

Prasa ekumeniczna szeroko informowała o jubileuszu 1600-LECIA ŚMIERCI ŚW. BAZYLEGO WIELKIEGO — Patrona Kościoła Prawosławnego. Szczególne znaczenie miały uroczystości jubileuszowe w Bejrucie — kolonii chrześcijańskiej różnych denominacji wyznaniowych. Nie stanęły temu na przeszkodzie nawet działania wojenne od dłuższego czasu nękające Liban.

Uroczyste zakończenie obchodów jubileuszowych odbyło się w Kościele św. Pawła — wspólnym nabożeństwem ekumenicznym, w którym udział wzięli: hierarchowie różnych chrześcijańskich wyznań, a mianowicie — katolicki patriarcha grecko-melchicki Maksimos V Makim, patriarcha maronicki Antoni Piotr Khorraiche patriarcha ormiańskoprawosławny Baskistian, patriarcha ormiańsko-katolicki Ghedighian oraz arcybiskupi grecko-prawosławni, starokatolicki i nunejusz Watykanu w Libanie, arcybiskup Carto Furno.

KONFERENCJA KOŚCIOŁÓW LUTERAŃSKICH

Światowa Federacja Kościołów Luterańskich (Departament Współpracy Kościelnej) planuje zorganizowanie we wrześniu br. konferencji Kościołów Luterańskich Europy. Ostatnia tego rodzaju konferencja odbyła się w 1976 r. w miejscowości Liebfrauenberg (Francja). Było to europejskie posiedzenie regionalne.

W konferencji wezmą udział delegaci z ok. 20 krajów eu-

ropejskich, ale nie wyklucza się udziału przedstawicieli innych kontynentów. Ponieważ konferencja ta poprzedzi Madrycką „Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie”, jednym z tematów obrad konferencji będzie „Wkład Kościołów w dzieło podjęte przez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie”.

Główny temat konferencji „Deklaracja dzisiejszego dnia” będzie rozważany w różnych aspektach, a mianowicie: 1. Kontekst deklaracji — duchowa i polityczna sytuacja w Europie, 2. Deklaracja w świetle wyznania Luterańskiego, 3. Deklaracja poprzez nabożeństwo, 4. Deklaracja w duszpasterstwie, 5. Deklaracja poprzez służbę dla poszczególnych ludzi oraz 6. Deklaracja w służbie pokoju.

SPRAWA O. JAKUBA POHIERA

W Biuletynie Szwajcarskiej Ewangelickiej Służby Prasowej (N51/1979) umieszczona została krótka notatka na temat sprawy prawowierności dominikańskiego teologa o. Jakuba Pohiera, wzmiankowanej w swoim czasie na łamach „Rodziny”. Otóż przeszło 900 chrześcijan z różnych ugrupowań i parafii skierowali do episkopatu francuskiego list otwarty na temat stanowiska w tzw. „sprawie Pohiera”. Między innymi biskupów w tym liście zapytano „jak długo jeszcze ludzie będą skazywani, zamiast tego, aby zorganizowana była w Kościele swobodna dyskusja”.

Przed kilkoma dniami 300 dominikanów z Francji w otwartym liście do francuskiego duchownego dominikańskiego o. Jakuba Pohiera, zapytali o sankcje wymierzone mu przez Kongregację Doktryny Wiary z powodu jego książki pt. „Kiedy mówię Pan Bóg”. uznanej za nieprawomyślną.

INTRODUKCJA NOWEGO LUTERAŃSKIEGO BISKUPA WIRTEMBERGII (RFN)

W połowie ub.r. wybrany został na stanowisko biskupa ewangelickiego Kościoła Krajowego Wirtembergii, dotychczasowy pastor gminy ewangelickiej w Ulmie — Hans von Keler.

Uroczystość introdukcji odbyła się w katedrze Stuttgartu. Wprowadzającymi byli jego poprzednik, biskup krajowy Helmut Class oraz przewodniczący Rady Kościoła w RFN, biskup krajowy Hannoveru Edward Lohse, jak również prezydent Synodu Wirtembergii Helmut Flammer. W uroczystym nabożeństwie wzięli udział m.in. sekretarz Generalny Światowej Federacji Kościołów Luterańskich Mau, biskup krajowy Turynii Leich, jak również biskup rzymskokatolicki Georg Moser, sufragan diecezji Rottemburg.

OBRONA PRACY DOKTORSKIEJ

Książka rzymskokatolicki Tomasz Eugeniusz Geiges (Herrliber) został promowany na Wydziale Teologii ewangelickiej Uniwersytetu w Zurychu na podstawie obrony pracy doktorskiej o katolickiej doktrynie moralnej i jej zastosowanie w wychowaniu młodzieży na przełomie XIX i XX wieku.

NOWY REKTOR UNIwersYTETU W LOZANNIE

Ostatnim rektorem Uniwersytetu w Lozannie został wybrany przez senat uniwersytecki prof. Klaudiusz Bridel, kierownik katedry teologii praktycznej. Nowy rektor w wykładzie inauguracyjnym podkreślił konieczność doskonalenia struktury uniwersyteckiej, a szczególnie konieczność stałego prowadzenia dialogu między studentami a profesorami.



łamach „Życia Warszawy” nr 30 z dnia 3 lutego 1980 r. ukazała się obszerna informacja prasowa na temat ustawy uchwalonej przez Sejm o godle, barwach

i hymnie PRL. Oto ona:

W myśl art. 103 Konstytucji godłem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest wizerunek orła białego w czerwonym polu, barwami — kolor biały i czerwony, a hymnem — „Mazurek Dąbrowskiego”.

Zgodnie z przepisem art. 103 ust. 4 Konstytucji szczegóły prawnego unormowania godła, barw i hymnu miała określić ustawa. Uchwalona 31 stycznia br. ustawa czyni zadość art. 103 ust. 4 Konstytucji. Zastępuje i uzupełnia przepisy obowiązującego dotychczas dekretu z 1955 roku.

Orzeł biały w czerwonym polu oraz kolory biały i czerwony stanowią od dawna — jak to podkreśla się w preambule — tradycyjne, historyczne symbole narodu i Państwa Polskiego. Odgrywały one zawsze w historii rolę czynnika integrującego społeczeństwo polskie. Są świadectwem ciągłości i trwałości naszych dziejów narodowych, symbolem więzi łączącej Polaków, żyjących w różnych czasach i na różnych obszarach.

Jak to pięknie powiedział poseł Ryszard Wojna w sejmowym wystąpieniu: „Kto z nas, pamiętających lata II wojny światowej, nie przechowywał w sobie jak najdroższego skarbu wspomnień związanych z symbolami: widoku biało-czerwonej chorągwi w niejednym z naszych miast ku pokrzepieniu polskich serc a na wyzwanie okupantowi; biało-czerwonych opasek na rękawach powstańców warszawskich, opasek, które ich cywilne ubranie przekształciły w polskie mundury; flagi polskiej na zdobytym szczyście Monte Cassino czy wreszcie naszych barw na pruskiej kolumnie zwycięstwa w Berlinie, gdy żołnierz polski — u boku radzieckiego — zdobywał stolicę III Rzeszy. Przejdą do historii po wsze czasy zdjęcia żołnierzy polskich wbijających biało-czerwone słupy graniczne nad Odrą i Nysą, czy pierwszych reprezentantów naszej ludowej władzy, których jedyną niekiedy legitymacją była biało-czerwona opaska. A kiedy twórcy Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego anonsowali w nim nadejście wolności, to odwołali się do najprostszej przenośni: „Nad umęczoną Polską powiały znów biało-czerwone sztandary”.

„Godło, barwy i hymn są trwałymi znamionami tożsamości, honoru, dumy i godności narodu — czytamy w preambule ustawy. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej symbole te, otaczane najwyższą czcią i szacunkiem, są wyrazem kontynuacji dziejów Polski w ustroju socjalistycznym oraz gotowości Polaków służenia Ludowej Ojczyźnie i poświęcenia Jej wszystkich sił”.

Mając to na uwadze, Sejm stanowi, co następuje: „Orzeł biały, biało-czerwone barwy i „Mazurek Dąbrowskiego” są symbolami PRL. Otaczanie tych symboli czcią i szacunkiem jest prawem i obowiązkiem każdego obywatela PRL oraz wszystkich organów państwowych, instytucji i organizacji. Symbole PRL pozostają pod szczególną ochroną prawa, przewidzianą w odrębnych przepisach”.

GENEZA GODŁA PAŃSTWOWEGO PRL

Zagadnienie genezy naszego godła państwowego — Orła białego, wywoływało zawsze szereg spornych dyskusji, skąd i w jakim czasie pojawił się jako godło państwowe. Już na monetach pierwszych Piastów (na przełomie XI i XII wieku) spotykamy wizerunek ptaków, które utożsamiać możemy z orłami jako ptakami królewskimi. Wizerunki orłów jako znaki książąt w okresie rozbitcia dzielnicowego od testamentu Bolesława Krzywoustego (1138) aż do zjednoczenia Polski przez Władysława Łokietka (1320) pojawiają się dość często w naszych dziejach w pierwszej ćwierci XII wieku.

Należy podkreślić, że rodowód naszego godła wywodzi się właśnie od orłów białych (orzeł bielik), które aż do XVI wieku bardzo licznie występowały nie tylko w górach, ale i na nizinnych obszarach kraju pokrytego wówczas dziewiczymi puszciami. Orły, jako „ptaki królewskie” najwcześniej wzięte zostały pod ochronę.

Jako pierwszy zaczął używać znaku orła w XIII wieku książę śląski Henryk II Pobożny (poległ on w walce z Tatarami pod Legnicą w 1241 r.). Zachowały się one na książęcych monetach, na sztandarach oraz na malowidłach ściennych. Orzeł biały Henryka Pobożnego nie był jednak symbolem całego kraju. Inni książęta rozbitę na dzielnice Polski utożsamiali orła białego ze znakiem tych książąt, którzy prowadzili walkę o godność księcia seniora, a więc zwierzchnika Polski utrzymującego się w stolicy, tj. w Krakowie. Podkreślić również należy fakt, że do powstania godła rościło sobie pretensje kilka linii piastowskich dynastii. Natomiast jest pewne, że tzw. orzeł heraldyczny był na pieczęciach niektórych Piastów jedynie tylko ich godłem osobistym, a nie herbem rodowym i dziedzicznym, i trzeba było długiego czasu, by stał się godłem księcia jako władcy jednej dzielnicy.

Dokonało się to najpierw na Śląsku, gdzie wpływy zachodnie (ale nie niemieckie) oraz moda rycerska działały najsilniej. Tutaj też znak orła przyjęty na tarczy przez Henryka II Pobożnego ustabilizował się szybko i odtąd nie zszedł już z pieczęci synów książęcych i wnuków, stając się w ten sposób herbem książęcy, tj. godłem dzielnicy Śląska. Był to wówczas orzeł na tle niebieskim.

Na przestrzeni wieków sam rysunek orła podlegał wielu modyfikacjom. Za rządów Kazimierza Wielkiego (1333—1370) posiadał on wyraźnie zarysowaną sylwetkę z głową dumnie w tył odrzuconą, na której spoczywała królewska korona. Za Jagiellonów orzeł stracił elementy heraldyczne, zyskując bardziej naturalne kształty. Orzeł okresu stanisławowskiego (1764—1795) charakteryzował się grubym tułowiem, szeroko rozwartymi skrzydłami, pierzastym ogonem i zgiętymi pazurami. Pod taką też postacią wszedł do herbu Księstwa Warszawskiego, aż wreszcie w mało zmienionej postaci został przyjęty jako godło państwowe w roku 1919. Z biegiem lat uległ dalszym następującym przemianom: jego sylwetka zarysowywała się bardziej wyraziście, głowa zwrócona w prawo, skrzydła bardziej rozwarte, korona na głowie. Wizerunek umieszczony został na prostokątnej tarczy, u dołu nieco zaokrąglonej, koloru czerwono-cynobrowego.

Obecnym godłem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest Orzeł Biały, który w zasadzie odpowiada dawnym cechom charakterystycznym z roku 1927 tylko nie posiada na głowie korony, tak jak nie posiadały jej pierwsze orły piastowskie oraz orły Legionów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego. W latach 1918—1939 Polska była republiką, a nie królestwem, mimo to koronę na głowie orła zatrzymano. Dopiero po drugiej wojnie światowej I Dywizja Wojska Polskiego im. Tadeusza Kościuszki sformowana w Sielecach nad Oką w roku 1943 przyjęła jako godło wizerunek Orła Białego piastowskiego bez korony, który jest bardziej zbliżony do orłów pierwszych Piastów. Tak więc obecny wizerunek Orła Białego jako godła państwowego odpowiada w zasadzie wzorowi z roku 1927 z tą różnicą, że obecny Orzeł Biały nie posiada korony na głowie — tak też określa go Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz dekret z dnia 1 lutego 1980 roku.

ANTONI KACZMAREK

AŃSTWA POLSKIEGO

Zgodnie z ustawą, godło PRL umieszcza się w pomieszczeniach urzędowych i salach posiedzeń, salach wykładowych lekcyjnych, należących do organów państwowych, jednostek sił zbrojnych, szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, przedstawicielstw dyplomatycznych, urzędów konsularnych oraz innych oficjalnych przedstawicielstw i misji a granicą.

Barwy PRL, biało-czerwone, mogą być umieszczone na udynkach i obiektach, a także w innych miejscach dla podkreślenia podniosłego charakteru uroczystości oraz świąt rocznic państwowych.

Flagą państwową PRL jest prostokątny płat tkaniny barwach PRL, umieszczony na maszcie. Flagą państwową est także flaga z umieszczonym pośrodku białego pasa godłem PRL. Flagę podnosi się na budynkach lub przed budynkami stanowiącymi siedziby urzędowe albo miejsca obrad: 1) Sejmu PRL — w czasie sesji Sejmu, 2) Rady Państwa oraz przewodniczącego Rady Państwa, 3) Rady Ministrów oraz prezesa Rady Ministrów, 4) rady narodowej — w czasie sesji rady, 5) innych organów państwowych i państwowych jednostek organizacyjnych, organizacji politycznych i społecznych — z okazji uroczystości oraz świąt i rocznic państwowych. Flagę państwową PRL podnoszą również polskie statki żeglugi śródlądowej.

Flagę państwową z godłem podnoszą: 1) przedstawicielstwa dyplomatyczne, urzędy konsularne oraz inne oficjalne przedstawicielstwa i misje za granicą na budynkach lub przed budynkami ich siedzib urzędowych, a także kierownicy tych placówek — na swych rezydencjach i środkach komunikacji — w wypadkach przewidzianych w prawie i zwyczajach międzynarodowych, 2) cywilne lotniska i lądowiska, 3) cywilne samoloty komunikacyjne podczas lotów za granicą, 4) kapitanaty portów — na budynkach lub przed budynkami stanowiącymi ich siedziby urzędowe.

W załączniku do ustawy zawarty jest zapis brzmienia muzycznego hymnu w wersji i harmonizacji opracowanej przez prof. Kazimierza Sikorskiego w 1948 roku, zamieszczony jest też literacki tekst „Mazurka Dąbrowskiego”.

Art. 14 ustawy głosi: „Podczas wykonywania lub odtwarzania hymnu państwowego obowiązuje zachowanie powagi i spokoju. Osoby obecne podczas publicznego wykonywania lub odtwarzania hymnu stoją w postawie wyrażającej szacunek, a ponadto mężczyźni w ubraniach cywilnych — zdejmują nakrycia głowy, zaś osoby w umundurowaniu obejmującym nakrycie głowy, nie będące w zorganizowanej grupie — oddają honory przez salutowanie. Poczty sztandarowe podczas wykonywania lub odtwarzania hymnu oddają honory przez pochylene sztandaru”.

W drugim punkcie art. 16 jest następujący zapis: „Umieszczenie na przedmiotach przeznaczonych do obrotu handlowego godła oraz barw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej bądź wizerunku orła, ustalonego dla godła państwowego — wymaga zgody terenowego organu administracji państwowej stopnia wojewódzkiego”.

Poseł Ryszard Wojna prezentując projekt tej ustawy Wysokiej Izbie powiedział: „należy on do tych tekstów, na które będą powoływać się przyszłe pokolenia Polaków. Przyjmując dziś tę ustawę Sejm PRL nawiąże bezpośrednio do tego głównego nurtu naszych dziejów, który zaświadcza o woli historycznej ciągłości naszego narodu i państwa”.

Z DZIEJÓW HYMNU NARODOWEGO

Po trzecim rozbiórce Polski generał Józef Rufin Wybicki był nie tylko współtwórcą Legionów Polskich we Włoszech, pierwszego w dziejach naszych demokratycznego wojska, ale ich duchowym przywódcą, prawą ręką gen. Jana Henryka Dąbrowskiego i mózgiem jego sztabu. Upadających na duchu Polaków wspierał słowem, redagował niezliczone ilości rozkazów, odezw, pism dla żołnierzy.

Oczywiście, największą sławę po wszystkie czasy zyskał on jako autor legionowej pieśni, zwanej też Mazurką Dąbrowskiego. Słowa do mazurki, przepojone głębokim patriotyzmem, napisał Wybicki w lipcu 1797 roku, przyglądając się (z uczuciem wielkiej radości) marszerującym Legionom we Włoszech, w San do Regio. Słowa i melodia — odmienna od dzisiejszej — szybko przekroczyły graniczne kordony i wkrótce śpiewali ją Polacy w kraju i liczna Polonia rozsiadła po całym świecie. Pieśń ta z czasem stała się ogólnonarodowym hymnem. Zawarta w niej była głęboka wiara, że Polska znowu powstanie do samoistnego niepodległego bytu państwowego, a jej obywatele cieszyć się będą wolnością i równością wobec praw i obowiązków. Taka pieśń szybko przyjęła się wśród wszystkich walczących o wolność narodów i stała się hymnem wolnościowym, ulegając jedynie niewielkim zmianom tekstu i melodii.

„Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy,
co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.
Marsz, marsz Dąbrowski
do Polski z ziemi włoskiej
za Twoim przewodem —
złączym się z narodem”.

Oto jak brzmiały pierwotne słowa legionowej pieśni, która dopiero później stała się konstytucyjnie oficjalnym hymnem państwowym i narodowym. Była to pieśń potężna w swej treści i brzmieniu... leciała do umęczonego kraju poprzez śnieżne szczyty Alp, poprzez łądy, morza i rzeki, ponad tronami naszych rozbiorców i ponad szeregami wrogich nam wojsk. Leciała wielka i silna jak piorun, budząca nadzieje i rozpalająca serca:

„Jeszcze Polska nie umarła...”

A jak wielką była siła tego legionowego hymnu — najlepiej świadczy o tym fakt, że pod wpływem naszego hymnu w XIX wieku powstawały — jak przysłowiowe grzyby po deszczu — hymny innych państw i narodów słowiańskich, np. Słowaków: „Hej Słowaci, jesteście neša Slovenska reč zije!”, Chorwatów — „Još Hrvatska nij propala!”, Serbów — „Hišće Serbstvo njezhubjenne!” oraz wywodzący się z nich aktualny dzisiejszy hymn Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Jugosławii:

„Hej Słowianie! Jeszcze nasza Słowian mowa żyje,
Póki nasze wierne serca za nasz naród bije...!”

Legionową pieśń, dzisiejszy hymn „Jeszcze Polska nie zginęła...” śpiewali przez blisko sto osiemdziesiąt pięć lat żołnierze na wszystkich frontach walk z naszymi wrogami: na piaskach Sahary i w wąwozie Somossierry, pod Lipskiem i Waterloo, w czasie licznych powstań w kraju i we wrześniu 1939 roku, pod Lenino, Narwikiem, Monte Cassino i w Berlinie, wszędzie tam, gdzie toczyła się walka „za waszą i naszą wolność”. Śpiewali z głęboką wiarą i czcią wielką „Jeszcze Polska nie zginęła”. Śpiewali i... nie zawiedli się, gdyż Legiony Polskie siało swoimi czynami nasienie rychłego zwycięstwa i stwierdzało wobec całego świata prawo narodu polskiego do niepodległości i wolności. Bez Mazurki Dąbrowskiego „Jeszcze Polska nie zginęła...” „...rozpięlibyśmy się w morzu obcych narodów i staliibyśmy się — jak pisał Stefan Żeromski — stadem owiec rozbitych przez wilka...”



MODLITW...

MADAGASKAR. MOZAMBIK, MALAWI I ZAMBIA

Po przeszło 70 latach francuskiego panowania wyspa Madagaskar uzyskała w 1960 r. niepodległość. Mozambik był przez prawie 500 lat kolonią portugalską i w 1975 r., po długich walkach, uzyskał samodzielność. Natomiast Malawi i Zambia były koloniami brytyjskimi i uzyskały niepodległość w 1966 względnie w 1964 roku.

Odpowiednio do tego w różny sposób przebiegała praca misyjna Kościołów. Wczesne misje rzymskokatolickie pochodzenia portugalskiego na Madagaskarze, w Mozambiku i Malawi nie pozostawiły trwałych śladów. W XIX stuleciu towarzystwa i zakony misyjne rozpoczęły pracę w szerokim zakresie, doprowadzając do powstania wielu Kościołów.

Połowa spośród 8 milionów mieszkańców Madagaskaru trzyma się wierzeń pierwotnych, podczas gdy druga połowa wyznaje chrześcijaństwo. Kościół Rzymskokatolicki, (Zjednoczony) Kościół Jezusa Chrystusa na Madagaskarze, Kościół Luteranski i Kościół

Anglikański są najważniejszymi ugrupowaniami chrześcijańskimi kraju. Do innych aktywnych grup należą adwentyści i zielonoświątkowcy.

Portugalska władza kolonialna w Mozambiku faworyzowała Kościół Rzymskokatolicki, przeto Kościoły ewangeliczne pozostały społecznościami względnie małymi. Czas pokaże, jak rozwinie się praca Kościołów w nowym państwie socjalistycznym.

Malawi ma około 5 milionów mieszkańców. Największa część ludności trzyma się tradycyjnych wierzeń afrykańskich. 20% stanowią muzułmanie, ok. 30% chrześcijanie. Największą społecznością chrześcijańską jest Kościół Rzymskokatolicki. Większość Kościołów protestanckich współpracuje w Radzie Chrześcijańskiej Malawi, najważniejsze z nich to: Kościół Anglikański, Kościół Reformowany, Kościół Prezbiteriański, Kościół Baptystyczny, Kościół Chrystusa, adwentyści dnia siódmego i inne grupy ewangeliczne.

Zambia ma około 4,8 milionów mieszkańców. Około 25 do 30% ludności stanowią chrześcijanie, z których ponad połowa należy do Kościoła Rzymskokatolickiego. Różne Kościoły ewangeliczne współpracują w Radzie Chrześcijańskiej Zambii.

W Mozambiku, Malawi i Zambii Kościoły prowadzą pertraktacje unijne. Dla ludzi w tych krajach poważne problemy wynikają z sąsiedztwa Rodezji (Zimbabwe) i Republiki Południowej Afryki. Napięcia, występujące poza granicami, znajdują tutaj trwałe odbicie. Opieka nad uchodźcami jest jednym z głównych zadań Kościołów, które można zrealizować tylko przez poparcie ze strony ekumenii światowej.

LISTA KOŚCIOŁÓW

- Afrykańskie Zgromadzenie Baptystów w Malawi
- Afrykański Metodystyczny Kościół Episkopalny w Zambii
- Armia Zbawienia
- Kościół Afryki Centralnej (prezbiteriański)
- Kościół Chrystusa
- Kościół Ewangelicko-Methodystyczny w Mozambiku
- Kościół Jezusa Chrystusa na Madagaskarze
- Kościół Luteranski Afryki Centralnej

- Kościół Prezbiteriański Mozambiku
- Kościół Reformowany w Zambii
- Kościół Rzymskokatolicki na Madagaskarze, w Mozambiku, Malawi i Zambii
- Kościół w Prowincji Afryki Centralnej (anglikański)
- Malgaski Kościół Luteranski
- Wolny Kościół Metodystyczny w Mozambiku
- Zbory Adwentystyczne
- Zbory Zielonoświątkowe
- Zjednoczony Kościół Zambii
- Związek Baptystów Malawi
- Związek Baptystów Mozambiku

Do naszej modlitwy dołączamy też rady ekumeniczne i wspólnoty robocze na płaszczynie lokalnej i krajowej.

Wspominamy również wszystkie ruchy i społeczności chrześcijańskie, które zwiastują Jezusa Chrystusa i służą Mu.

Dziękujemy Bogu

za wszystkich, którzy w tych krajach brali udział w walce o sprawiedliwość i pojednanie oraz przyczynili się do umocnienia świadomości narodowej;

za wszystkich chrześcijan, którzy musieli poświęcić swe życie, gdyż w imieniu swego Pana składali świadectwo o Bożej miłości wobec uciskanych, ubogich i zapomnianych.

Prosimy Boga

o jedność podzielonych chrześcijan, a szczególnie o pomyślny przebieg pertraktacji unijnych prowadzonych obecnie w Zambii, Malawi i Mozambiku;

o zaangażowanie Kościołów w dziedzinie ewangelizacji, wychowania, opieki zdrowotnej i pomocy dla uchodźców.

Modlitwa Chrześcijańskiego Ruchu Studentów w Zambii

Panie, nasz Panie, jest Twoją wolą, że wszyscy ludzie, niezależnie od koloru skóry i rasy, są równi przed Tobą! Zburz nienawiść między ludźmi, zwłaszcza wrogość, która wyrasta z różnic narodowościowych. Prosimy Cię, pomóż tym, którzy sprawują władzę w różnych krajach świata. Pojednaj ich z sobą, tak aby każdy szanował prawa drugiego. O to wszystko prosimy Cię w imieniu naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Amen.

Z obrad VIII Zgromadzenia Ogólnego KKE (KRETA 1979)

SEKCJA IV

TEMAT:

Obrońcy życia—zwiastunami pokoju w zagrożonym świecie

Przewodniczący: profesor Pertii Personen (Finlandia) Z-ca przewodniczącego: ks. Aldo Sbaffi (Włochy) Sekretarz: biskup Attila Kovacs (Węgry) Z Polski w sekcji pracowali: bp Tadeusz R. Majewski i ks. Witktor Wysoczański (obaj: Kościół Polskokatolicki), Ingeborga Niewieczerzał (Kościół Ewangelicko-Reformowany), ks. Adam Kuczma (Kościół Metodystyczny) i ks. Adam Piasecki (Polski Kościół Chrześcijan Baptystów)

1.1. Człowiek został powołany na odpowiedzialnego szarfa natury — W referatach wprowadzających do dyskusji wyrażono trzy specyficzne przekonania z perspektywy teologii prawosławnej: — koncept piękności ziemi, stworzenia inspirowanego przez Ducha Świętego, które człowiek poddaje jednak swej niszczyielskiej działalności;

— koncept grzechu jako nie osiągnięcie przez człowieka celów, które sobie postawił; jako nie spełnienie przez człowieka obietnicy powrotu do pierwotnej piękności i Boga;

— koncept funkcji Ducha Świętego, który działa często przeciw dominującym tendencjom.

1.2. Istnieje niebezpieczeństwo, że w dążeniu do postępu tracimy z oczu nasze pierwotne cele, że ulegniemy wpływowi techniki, która posiada własną dynamikę. Przy tej okazji zostaną zapomniane cele nie materialne, jak: miłość, służba dla bliźnich, komunikacja między-ludzka, zaufanie i ochrona wzajemna, swobodny rozwój człowieka przez pracę. Chrześcijanie muszą być w społeczeństwie tymi siłami, które angażują się na rzecz wartości i celów broniących stworzenia.

Wartości materialne mają swoje miejsce w życiu społecznościami ludzkimi; wszystkim ludziom trzeba zapewnić godne człowiecze bytowanie. Nie mają one wypierać wartości duchowych, lecz powinny zająć należne miejsce w życiu człowieka. W zakresie tym Kościoły w krajach uprzemysłowionych mają do wypełnienia dwa zadania. Najpierw winny wsłuchiwać się w to, co mówią mniej rozwinięte kraje, które często opierają się jeszcze głęboko na starych wartościach duchowych i kulturowych, natomiast inne wartości muszą dopiero odkryć; po drugie winny uwzględnić powstały dylemat, gdy okazało się, że czysto ekonomiczne rozwiązania wyraźnie nie wystarczają. Dylemat ten stanowi dobrą sposobność do zainicjowania interdyscyplinarnych dyskusji, np. między ekonomistami a teologami.

1.3. Co się tyczy konkretnych niebezpieczeństw, to moglibyśmy do listy, zawartej w dokumencie przygotowawczym, dołączyć jeszcze zagrożenia, które powstają jako rezultat eksplozji ludnościowej, używania narkotyków i nadmiernego zużywania surowców. Przyczyny, które doprowadziły do powstania tych zagrożeń, wynikają z egoizmu, żądzy korzyści, niesprawiedliwości społecznej i bojaźni.

Zadaniem Kościołów jest zwracanie uwagi opinii publicznej na studia ekspertów dotyczące tej problematyki oraz wzywianie do odpowiedzialnej i krytycznej postawy. Oprócz tego postawę Kościołów musi cechować pokora, która jest właściwa wobec faktu, że zbyt późno zorientowały się w istnieniu poważnych problemów. Chodzi o to, aby człowiek odkrył ponownie swoje przez Boga stworzone człowieczeństwo, a także uwolnił się od egoizmu i pychy (hybris),

dzięki czemu będzie mógł pomóc innym w przezwyciężaniu fatalizmu i strachu.

1.4. Wielu ludzi stawia dzisiaj słuszne pytanie o sens naszej pracy. W związku z zagrożeniem stworzenia i rozwojem naukowo-technicznym ukazują się niebezpieczna ambiwalencja pracy, np. z jednej strony dążymy do zwiększenia wolnego czasu, lecz z drugiej boimy się bezrobocia. Równie trudna jest decyzja wyboru między wymogami ekologii i ekonomii.

Do nowego zrozumienia istoty pracy mogą przyczynić się następujące myśli teologiczne:

— pracujący człowiek jest współpracownikiem Boga w zakresie ochrony stworzenia;
— struktura pracy, zorientowana na komunikację międzyludzką, która obejmuje także udział człowieka pracującego w podejmowaniu decyzji, oddziałuje pozytywnie na ochronę stworzenia.

2.1. Naszą wspólną odpowiedzialność za pokój w Europie rozważaliśmy pod wrażeniem wielorakich sposobów działania Ducha Świętego w Kościołach różnych tradycji. Ponieważ jesteśmy pierwszymi pokoleniami żyjącymi w epoce nuklearnej, przeto ponosimy nowego rodzaju odpowiedzialność za przyszłość stworzenia Bożego. Z tego względu dla nas jako Kościołów jest sprawą tak pilną znalezienie środków i dróg wiodących do rozbrojenia i położenia kresu wyścigowi zbrojeń, w którym uczestniczą nasze narody.

2.2. Wyścig zbrojeń, który osiągnął dzisiaj jakościowo nowy etap, spowodował, że ludzie we wszystkich częściach Europy, z powodu nagromadzenia nowoczesnych broni, które mają rzekomo służyć bezpieczeństwu, czują się słusznie zagrożeni.

Irracjonalność tego rozwoju doprowadziła do powstania nowych lęków. Okazało się, że w tej sytuacji pierwszym niezbędnym krokiem, jaki należy podjąć, jest otwarte przyznanie się do głębokiego zaniepokojenia. Przy tej okazji dochodzą do głosu zaniepokojenia Kościołów we wszystkich krajach. Należy postawić dwa podstawowe pytania: jakie znaczenie ma zwiastowanie dla pokojowej odpowiedzialności Kościołów? W jaki sposób Kościoły winny ustosunkować się do swojej bezsilności wobec postępujących zbrojeń? Skutkiem stłumienia tych doświadczeń jest rezygnacja i obojętność.

2.3. Okazało się, że nie wystarczy poznanie bezsensowności dalszego gromadzenia śmiertelnościowego arsenału, aby powstrzymać wyścig zbrojeń państw. Zbrojenia są nadużyciem naukowych osiągnięć i technicznych umiejętności, którego nie da się usprawiedliwić. Przekonania tego, z uwagi na wiarygodność Kościoła, nie można przemilczeć wobec wiernych.

2.4. Zagrożenie ludzkości przez nowoczesne systemy broni zmusza obecnie Kościoły, aby realizując swą misję pokojową wzywały zdecydowanie do opamiętania się. Misja ta dotyczy wszystkich dziedzin życia człowieka, także gospodarki, nauki i polityki. Kościoły muszą się liczyć z tym, że również we własnych szeregach spotykają się z krytyką. Także ludzie nie wyznający wiary chrześcijańskiej mówią o konieczności przelomu w tym zakresie. Na konieczność taką wskazuje już nasz język, gdyż używając ulepszonej pojęć oszukujemy często siebie samych.

2.5. Wychowanie do pokoju jest ważnym elementem działalności Kościołów w tej dziedzinie. Wiąże się z tym występowanie przeciw tworzeniu obrazów wroga. Łatwiej jest wyszkolić człowieka dla wojny niż dla pokoju. Musimy przezwyciężyć postawę duchową, stworzoną przez maszynę wojenną, która wywołuje bojaźń jednych przed drugimi.

2.6. Należy występować przeciw produkcji zabawek, które służą zabawie w wojnę, przeciw ukazywaniu przemocy w środkach masowego przekazu jak i przeciw dokumentacjom wojennym, chyba że mają one wyraźną tendencję propokojową (co mimo to jest problematyczne). Ubolewamy głęboko z powodu wszelkich przejawów militarne go sposobu myślenia, bowiem w dziedzinie wychowania i kultury sprzyja ono szerzeniu się mentalności wojennej.

2.7. Burzeniu obrazów wroga służą przede wszystkim spotkania ludzi różnych krajów, np. posiedzenia Konferencji Kościołów Europejskich. Popieramy wszystkie rodzaje współpracy, a zwłaszcza wymianę i wizyty członków różnych Kościołów.

2.8. Jednakże zdajemy sobie sprawę, że wszystkie te wysiłki będą miały ograniczoną wartość, jeśli nie uda się osiągnąć lepszego podziału dóbr naszego świata. Tylko prawdziwa kooperacja, a nie eksploatacja biednych krajów, zwłaszcza przez Europejczyków, może sprzyjać sprawie pokoju; w przeciwnym razie staną się niewiarygodne wysiłki rozbrojeniowe.

2.9. Wyścig zbrojeń w Europie i stosunki między narodami naszego kontynentu mają doniosły wpływ na resztę świata. Wiele mocarstw europejskich uwikłało się pośrednio, a częściowo nawet bezpośrednio, w działania wojenne prowadzone w regionach, które znajdują się dopiero na etapie rozwoju. Sprzedaż i składowanie broni w krajach rozwijających się oraz dokonywanie na ich terytorium prób z nową bronią przez państwa europejskie musi wywołać poważny niepokój w Kościołach.

2.10. Dążenie do utrzymania równowagi militarnej państw nie na coraz wyższym, lecz na coraz niższym poziomie mogłoby przyczynić się do porzucenia irracjonalnych dążeń zbrojeniowych.

Rezygnacja z dodatkowych inwestycji w przemyśle zbrojeniowym i przeznaczenie ich na rozwój produkcji pokojowej stworzyłoby nowe możliwości współpracy państw; wyszłoby to na korzyść odpowiedzialności Europy za kraje rozwijające się i zabezpieczałoby miejsca pracy. Zadania te wymagają jednak wysiłków duchowych i moralnych. Dlatego Kościoły winny okazać chęć do współpracy nad dokonywaniem tego przelomu i ponoszenia współodpowiedzialności za związane z tym ryzyko.

2.11. Wyrażamy poważną nadzieję, że zapowiedziana niedawno przez ZSRR redukcja wojsk i czołgów w Europie środkowej da nowy impuls prowadzonym we Wiedniu rokowaniom.

2.12. Popieramy apel Konferencji Kościołów rejonu Pacyfiku o wprowadzenie strefy bezatomowej na Oceanie Spokojnym i jako pierwszy krok w tym kierunku proponujemy zakończenie wszelkich prób z bronią jądrową na tym obszarze.



ZALECENIA

1. Wzywamy nasze Kościoły, by przywiązywały większą wagę do życia duchowego, gdyż jego wpływ kształtuje w sposób zdecydowany nasz stosunek do stworzenia. W sposób szczególny należy poszukiwać takich wartości duchowych, które będą w stanie powstrzymać ludzi od nadużywania i trwonienia niezbędnych do życia darów i umożliwią dzielenie się nimi (zwłaszcza z upośledzonymi i uciskanymi oraz przyszłymi pokoleniami).

2. Kościoły winny wnieść własny dorobek do dyskusji na temat „naukowego i technicznego postępu”:

a) Powinny one zainicjować rozmowy z rządami, przemysłem, związkami zawodowymi, organizacjami konsumentów, środowiskami naukowymi itd. Sposobności do takich rozmów należy szukać wszędzie tam, gdzie istnieje gotowość do interdyscyplinarnej dyskusji i gdzie niedostatek użytecznych rozwiązań stwarza możliwość wnoszenia własnego, o duchowym wymiarze wkładu.

b) Kościoły winny występować zdecydowanie w obronie prawdy. Zachodzi bowiem pilna potrzeba szerokiego informowania konsumentów, aby byli w stanie pojąć rzeczywiste konsekwencje swojej konsumpcji.

c) Kościoły winny być znane z tego, że są miejscami, w których istnieje możliwość dyskusowania nad alternatywami.

d) Wyniki zakończonych niedawno w Bostonie konferencji Światowej Rady Kościołów winny być sposobnością do przedyskutowania następstw wynikających z rozwoju nauki i techniki. Należy przedyskutować, jak dalece następstwa te są dobre lub złe, czy mają pozytywne lub negatywne wpływ na rozwój godności człowieka. Należy wskazać na dyskusję z naukowcami, która winna wyjaśnić, w którym punkcie, z przyczyn nie do pogodzenia z sumieniem, musimy powiedzieć: wskazany jest krótki postój w badaniach!

e) Kościoły nie mogą czekać, aż inni przejmą inicjatywę w wyżej omówionych dziedzinach, raczej spoczywa na nich obowiązek rozwinięcia własnej aktywności.

3. Wzywamy Kościoły członkowskie KKE do kontynuowania pracy studyjnej w zakresie „służby dla pokoju”. Zagrożenie ludzkości z powodu zbrojeń militarnych, sięgające przeszłych generacji, osiągnęło nowy etap pod względem jakościowym. Toteż zachodzi pilna potrzeba poprawy współpracy Kościołów w Europie.

Chcąc, aby wysiłki Kościołów były skuteczne, należy udzielić poparcia parafianom i grupom specjalizującym się w służbie dla pokoju oraz tworzyć specjalne grupy studyjne KKE. Do pracy tej trzeba wciągać ekspertów świeckich, dzięki czemu dojdą do głosu ich poglądy.

Pracę studyjną w dziedzinie zagadnień pokojowych można ułatwić przez tworzenie międzykościelnych grup partnerskich. Trzeba zbadać, czy Kościoły wyrażają chęć przekazania KKE środków potrzebnych do realizacji tego celu.

Stała i pogłębiona kooperacja w dziedzinie odpowiedzialności za pokój służby tworzenia zaufania między członkami Kościoła.

4. a) Wzywamy Kościoły członkowskie KKE do rozwinięcia inicjatyw sprzyjających wychowaniu dla pokoju na wszystkich płaszczyznach, takich jak rodzina, szkoła i społeczeństwo.

b) UNESCO przygotowuje ważny program wychowania do pokoju, który znajdzie odbicie podczas Zgromadzenia Ogólnego w 1980 r. Wzywamy KKE do uważnego śledzenia tego programu i do uczestniczenia w przygotowaniu Zgromadzenia Ogólnego w charakterze organizacji pozarządowej (NGO).

5. W obecnej sytuacji każda decyzja, która przyczynia się do nowego wzmocnienia wyścigu zbrojeń, szkodzi tworzeniu zaufania. Dlatego przed podjęciem decyzji w sprawie rakiet średniego zasięgu w Europie zaangażowane rządy winny podjąć bezwzględnie rokowania.

6. Zalecamy Kościołom członkowskim Konferencji Kościołów Europejskich, aby udzieliły poparcia następującym inicjatywom wiodącym do porozumienia narodów:

- realizacji porozumienia z Helsinek;
- możliwie rychłej ratyfikacji Układu SALT II;
- natychmiastowemu przystąpieniu do rokowań w sprawie SALT III;
- uchwałą ONZ w sprawie ograniczenia i redukcji zbrojeń, które, niestety, są za mało znane;
- rokowaniom wiedeńskim w sprawie rozbrojenia w Europie;
- drugiej konferencji kontynuacyjnej Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.



ŻYCZLIWI ŻYJĄ DŁUŻEJ



Wysoki stopień cywilizacji wymaga sprawnego komunikowania się ludzi i ich coraz bardziej precyzyjnej współpracy. Stąd też na całym świecie do stosunków międzyludzkich przywiązuje się coraz większą wagę. Niespotykane dotąd w historii „zagęszczenie” stosunków międzyludzkich stawia nas przed trudnym egzaminem, od którego wyników zależy dalszy los człowieka i jego cywilizacji.

Wielokierunkowy rozwój higieny w ciągu ostatnich 100 lat ocalił ludzkość przed zagładą z powodu chorób zakaźnych. Byłoby dobrze, gdyby następne stulecie było wiekiem rozkwitu higieny psychicznej, psychoprophylaktyki i psychoterapii społecznej.

Sukcesy higieny wynikały z jej masowego upowszechnienia. Również rozwój zdrowych stosunków międzyludzkich wymaga podobnego spopularyzowania reguł współżycia społecznego, opartych na gruncie psychoprophylaktyki, stosowanej w skali całego społeczeństwa.

Stosunek uczuciowy do innego człowieka może być obojętny, dodatni lub ujemny. Przykładem uczuć dodatnich są np. miłość, przyjaźń, szacunek, wdzięczność, życzliwość itp. Uczucia negatywne to np.: nienawiść, nieufność, pogarda, wrogość, zazdrość itp. Stany uczuciowe mają właściwość promieniowania na otoczenie, wyzwalając w nim odpowiedź uczuciową tego samego typu. Nie zawsze o tym pamiętamy, że nasze zniecierpliwienie lub gniew wywołują negatywny rezonans uczuciowy u adresatów, a więc usposabiają ich do nas niekorzystnie. A więc interes własny wymaga, byśmy nie szafowali zanadto uczuciami o znaku ujemnym.

Niestety, prawdą jest, że życie uczuciowe cechuje duża niezależność od naszej woli, często zdarza się, że postawa uczuciowa wyprzedza wyrozumowaną. Na szczęście nie jesteśmy miotani ślepo przez nasze uczucia, bo wychowanie wyrobiło w nas nawyk podświadomego korygowania naszych postaw uczuciowych, a zwłaszcza ich ekspresji, co wpływa na zachowanie zgodne z normami społecznymi. Nie zawsze ta racjonalna korekta emocji jest wystarczająco sprawna. Nierzadko ulegamy złudzeniu, że nasze działania wynikają z rozumu, podczas gdy są poddyktowane przelotnymi nastrojami, które zbyt często mają znak ujemny.

Często nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo nasze zachowanie irytuje innych. Ekspedientka, pełna urazy do całego świata, egocentrycznie pochłonięta swoimi sprawami, która nie chce nam pomóc w wyborze towaru, kelner doskonale obojętny na nasze rozpaczliwe próby zwrócenia na siebie uwagi, referant w urzędzie zajęty rozmowami towarzyskimi — oto przykłady irytujących i utrudniających nam życie zachowań.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak bardzo można zranić innego człowieka pięścią, pałką czy innym narzędziem. Nie zawsze jednak pamiętamy o tym, że nie mniejsze szkody cielesne i psychiczne może wyrządzić agresja innego człowieka, jeśli nawet jest ograniczone do pogardliwego zachowania się, bądź słów wyzwalających w nas poczucie zagrożenia albo krzywdy. Słowo, w dzisiejszych czasach, zastąpiło z powodzeniem pałkę, uzbrojeni w słowa-pałki, słowa-szytylety lub choćby klujemy się przy pomocy słów-szpilek. Rany i ułknięcia te nie pozostawiają co prawda śladów na naszej skórze, ale ranią naszą psychikę, powodując zaburzenia emocjonalne.

Z wymienionych powodów stosunki międzyludzkie mogą być najpoważniejszym źródłem zaburzeń emocjonalnych u ludzi. Nazywa się te zaburzenia również psychoneurozami narządowymi, zaburzeniami psychosomatycznymi lub zaburzeniami zachowania społecznego. Przypuszcza się, że nadciśnienie samoistne, choroba wrzodowa żołądka, dwunastnicy i jelit, niektóre postaci dychawicy oskrzelowej i dusznicy bolesnej, miażdżyca, a nawet zawał serca, obok innych nie zawsze poznanych przyczyn, prawie zawsze mają u swego podłoża zaburzenia emocjonalne.

Najszybszym, choć nie najłatwiejszym sposobem przerwania błędnego koła wzajemnych frustracji jest życzliwa odpowiedź na przejawiane w stosunku do nas uczucia negatywne. Warto poćwiczyć — wyniki przejdą często oczekiwania. Uprzejmość, życzliwość i uśmiech są najprostszymi sposobami emitowania uczuć pozytywnych. Szkoda, że stosowane są tak skąpo. Kulturowanie dobrych stosunków międzyludzkich leży więc w interesie zdrowotnym każdego z nas, a lepsze zdrowie oznacza dłuższe życie.

Hasło: „Życzliwi żyją dłużej” ma więc swoje medyczne uzasadnienie. Istnieją zresztą jeszcze inne medyczne i statystyczne argumenty przemawiające za jego słusznością.

D. B. Bromley w swojej monografii poświęconej psychologii starzenia się podkreśla, że długowieczni na ogół czują się szczęśliwi, mają zaufanie do siebie i innych, mają łatwość współżycia z ludźmi. Przynajmniej argumenty medyczne, z których wynika, że ludzie cechujący się optymizmem i pogodą mają wielkie szanse przezwyciężenia chorób somatycznych oraz są zdrowsi psychicznie. Do podobnych wniosków doszedł A.

Leaf, który badał długowiecznych w różnych rejonach świata, stwierdził, że wszystkich ich cechował optymizm, poczucie humoru i życzliwość. Spasokukocki i jego współzawodnicy na podstawie badań 10 883 długowiecznych mieszkańców Ukrainy podają m. in. że 50 procent z nich przypisywało długie życie spokojowi, umiarkowaniu i odporności na urazy psychiczne.

Negatywne emocje wiążą się ze wzmocnieniem poziomu niektórych neurohormonów, zwłaszcza katechalaminy. Powodują one m. in. wzrost ciśnienia krwi, przyspieszenia akcji serca, przyspieszenie oddechów, wzmożone napięcie mięśniowe, suchość w ustach, rozszerzenie źrenic, wzmocnienie poziomu glukozy we krwi. Wspomniane zjawiska fizjologiczne mają znaczenie adaptacyjne, pozytywne w sytuacji poprzedzającej ucieczkę lub walkę. Tego rodzaju mechanizm był korzystny dla człowieka pierwotnego, dla którego walka bądź ucieczka były jednym z głównych sposobów przetrwania.

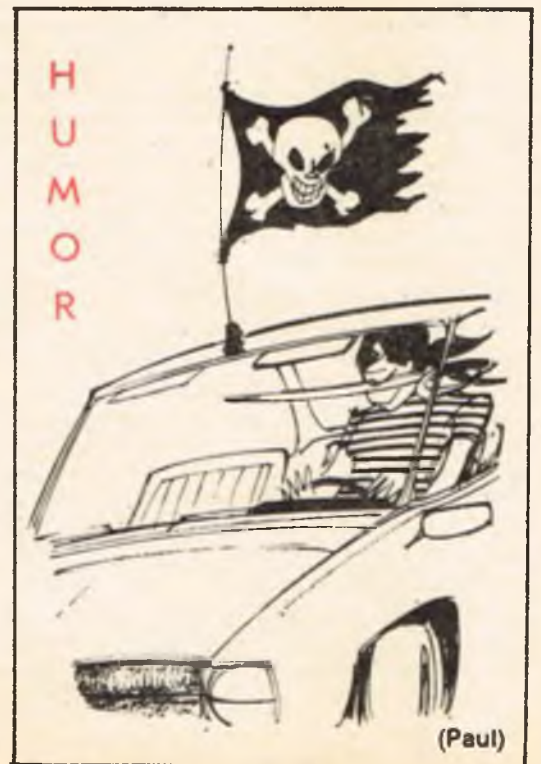
Anachroniczność tej reakcji fizjologicznej jest uderzająca w dzisiejszych czasach, gdzie istniejące konwencje nie pozwalają w sensie dosłownym ani walczyć, ani uciekać. Reakcja taka obecnie nie spełnia więc roli adaptacyjnej, lecz przez jej częste występowanie naraża ustrój na cały szereg ujemnych następstw. H. Selye mówi o wyczerpaniu energii przystosowania, co ma prowadzić do przedwczesnego starzenia się i śmierci organizmu.

Thomas Murphy i Friedman wykazali wzrost poziomu cholesterolu i innych lipidów we krwi ludzi będących pod wpływem negatywnych emocji. Jak wiadomo, zarówno katechalaminy jak i kortykosterydy, które wydzielane są w dużej ilości w czasie stresu, posiadają zdolność mobilizacji tłuszczów z ich depozytów tkankowych. Stąd też nawracające stany napięcia, lęku lub chęci agresji, powodując wzmocnienie poziomu lipidów we krwi, mogą przyspieszać procesy miażdżycy.

J. I. Haft przy użyciu mikroskopu elektronowego wykazał, że katechalaminy mogą wpływać na nagromadzenie zlepienia się płytek krwi w naczyniach wieńcowych, serca, co w efekcie przyspiesza tworzenie się złożeń miażdżycowych.

Z wszystkich tych przykładów wynika, że ludzie cechujący się postawą niechętną, wrogą i nieżyczliwą wobec swego otoczenia społecznego mają większą szansę zachorowania na choroby cielesne i psychiczne, niż ludzie pogodni i życzliwi. Należałoby im udzielić rady: „Nie zabijajcie samych siebie”.

H. WIDERA





„Rodzina” – dzieciom

W PRZEDDZIĘ WIOSNY

Będzie wiosna — wczesną wiosną,
Gdy krokusy w górach rosna,
Gdy rozszumi się las cały,
Cieszy każdy kwiatek mały.

Cieszy oko bujna trawa,
co po miedzach się rozsada,
I promyczek słońca złoty,
Trochę drżący, lecz już płochy...

Ptaków lotny klucz na niebie
Cieszy mnie, i cieszy ciebie,
Cieszą ciepłe, dłuższe dzionki
I — czekanie na skowronki!

Przyjdź już, wiosno, przyjdź szybciotko,
Na paluszkach, sza! — cichutko,
Przyjdź marcowa i kwietniowa,
w puch jabłonek przystrojona!

Z szeptem kwiatów, z wiatru wiewen:
przyjdź z piosenką i weselem!
Sama wiesz, że czekać trudno.
No, a przy tym — bardzo nudno!

E. ROSZKOWSKA



POGADANKI O HISTORII KOŚCIOŁA

POLSKA POD RZĄDAMI HERMANA I KRZYWoustEGO

Tragiczny finał zatargu między królem Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem ze Szczepanowa odbił się niekorzystnie na losach kraju i Kościoła. Tak w życiu politycznym jak też kościelnym zwyciężyły tendencje procesarskie. W przeciwieństwie do króla Bolesława Śmiałego, który budował potęgę Polski w oparciu o sojusz z papieżem i sąsiednimi krajami zwłaszcza Rusią, jego następca na tronie, Władysław Herman, zapewne z wdzięczności za pomoc związał się z Niemcami. Stamtąd sprowadzał doradców i duchownych. Metropolita gnieźnieński mianował Niemca. Należy zaznaczyć, że Herman we wszystkim radził się możnowładcy Sieciecha, który jako palatyn królestwa sprawował faktycznie w imieniu Hermana władzę w Polsce, nie cofając się przed żadnym okrucieństwem, gdy chodziło o usuwanie przeciwników. Za namową Sieciecha sprowadzono z Węgier do Krakowa syna Bolesława Śmiałego — Mieszka, kusząc go obietnicami udziału we władzy, a gdy Mieszko przybył do Krakowa został otruty, by nie pretendował do należącego się mu tronu. Cały Kraków oplakiwał podstępnie zamordowanego księcia, żałując równocześnie sławnego ojca.

Herman mimo wszystko potrafił być mecenasem dla Kościoła. Jemu przypisuje się budowę katedry na Wawelu oraz fundację wielu świątyń na terenie całego kraju. Powstawały wówczas budowle naprawdę monumentalne — trwałe, gdyż do wznoszenia murów użyto kamiennych ciosów. Herman miał dwóch synów Zbigniewa i Bolesława zwanego Krzywoustym, gdyż w dzieciństwie choroba zniekształciła mu twarz. Krzywousty okazał się godnym nosić imię wielkich poprzedników Chrobrego i Śmiałego. Nie zgodził się na podział kraju, lecz zaraz po śmierci ojca dążył do zjednoczenia Polski.

Cesarz Henryk V pod pretekstem obrony praw wypędzonego Zbigniewa zorganizował zbrojną wyprawę na nasz kraj. Krzywousty mimo mniejszych sił, wykazał talent wielkiego wodza, pokonując najeźdźców pod Głogowem i na Psim Polu. Krzywousty rządził twardą ręką, ale sprawiedliwie. W kraju zapanował ład. Nie uniknął jednak czynów, które zaliczamy do okrutnych. By odsunąć przyrodniego brata Zbigniewa od polityki polecił go osłepić. Zbigniew nie przeżył kalectwa. Krzywousty zrozumiał swój błąd. By przebrać Boga za swój grzech odbył długotrwałą dobrowolną pokutę, wybudował kilka świątyń i pielgrzymował boso do grobu św. Wojciecha. Krzywousty uniknął klątwy kościelnej może dzięki swej pokucie, ale także dzięki szacunkowi, jakim go obdarzył metropolita Marcin. Ten sędziwy biskup umiał dostrzec wielkie walory władcy i rycerza w Bolesławie, dlatego stał się jego zwolennikiem i przyjacielem, choć początkowo sprzyjał przeciwnikom księcia. Gall Anonim nazwał arcybiskupa Marcina: „wiernym starcem”. Trafność tego przydomku potwierdza wydarzenie z legatami papieża, którzy przywieźli Marcinowi paliusz metropolity, ale zażądali za to przysięgi na wierność papieżowi. Przysięgę taką wprowadzała reforma gregoriańska. Zdumiony arcybiskup kategorycznie odmówił, twierdząc że skoro raz przysięgał wierność swemu władcy Bolesławowi, innemu panu przysięgi składać nie może! Tak szczerą i jednoznaczną postawą wielu biskupów wobec monarchy zmieniła się, gdy w czasie rozbicia dzielnicowego niektórzy hierarchowie zaczęli wprowadzać w Polsce reformę gregoriańską której głównym celem było poddanie Kościołów krajowych władzy papieskiej.

Choć Krzywousty był przede wszystkim wojownikiem, nie zaniedbał spraw kościelnych i misji zwłaszcza tam, gdzie równocześnie widział korzyść dla kraju. Ostał wyprawę misyjną na pogańskie jeszcze Pomorze. Dbał też o życie religijne wewnątrz kraju. Zakładał liczne klasztory i rozszerzał opiekę duchową nad mniejszymi ośrodkami, tworząc jakby załączki późniejszych parafii.

Pod koniec panowania Krzywoustego, nad niezależnością Kościoła łańckiego w Polsce zawisło niebezpieczeństwo. Oto metropolita Magdeburga św. Norbert uzyskał u papieża Innocentego III bullę, poddającą ziemie polskie jego władzy, co oznaczało likwidację metropolii w Gnieźnie. Na szczęście Norbert niedługo umarł zaś arcybiskup Jakub uznał zapewne Innocentego i uzyskał od niego potwierdzenie istnienia metropolii w Gnieźnie.

Wielki, choć nie koronowany władca polski, Bolesław Krzywousty, umarł w 1138 roku. Ciało jego pochowano obok ojca, w Płocku, które to miasto w czasie rządów Hermana i Krzywoustego pełniło rolę stolicy kraju.

KSIĄDZ LUKASZ

ŚW. JÓZEF OPIEKUN ŚWIĘTEJ RODZINY ORAZ WZÓR MĘŻA I OJCA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO



„A po śmierci Heroda znowu Anioł Pański zjawił się we śnie Józefowi w Egipcie i rzekł do niego: wstań, weź Dziecię i Matkę Jego i wracaj do ziemi żydowskiej; pomarli już bowiem ci, co na życie Dziecięcia czyhali.

Obudzwszy się więc, wziął Dziecię i Matkę Jego i wrócił do ziemi żydowskiej. Ale postyszawszy, że Archelaus królował w ziemi żydowskiej po ojcu swoim Herodzie, bał się tam iść; ostrzeżony we śnie, odszedł ku krainie Galilejskiej, a przybywszy tu, zamieszkał w mieście zwanym Nazaret, iżby się wypełniło słowo proroków, że Nazarejskim zwan będzie” (Mt 2, -9-23).

Wyjątek z ewangelii św. Mateusza przypomina króla Heroda, który to w obawie, aby mu nowo narodzony Jezus nie zabrał tronu, kazał wymordować niewinne dzieci betlejemskie. A oto i Herod umarł. Św. Józef opiekun Świętej Rodziny, zachęcony przez anioła udał się z wygnania do ziemi izraelskiej. Ale dowiadujemy się, że następcą Heroda został jego syn, Archelaus. Lękając się, aby i Archelaus nie wszczął przeciw Jezusowi wrogich kroków, za radą anioła udaje się św. Józef wraz z małym Jezusem i Najświętszą Panną do nieznanego małego miasteczka Nazaret, które już nie podlegało władzy Archelausa. I tu w zapadłej górskiej miejscowości miał żyć w ukryciu Pan Jezus przez 30 lat. A stało się, aby „się wypełniło, co jest powiedziane przez proroków, że Nazarejczykiem będzie nazwany”.

Bóg przydziela w dziele Odkupienia wielką rolę św. Józefowi. Przyjrzyjmy się temu sprawiedliwemu mężowi i opiekunowi Świętej Rodziny, wzorowi męża i ojca chrześcijańskiego.

Św. Józef nie był uczonym. Nie był retorem, on posiadał cnotę milczenia. Nie był inżynierem. Nie znał dzisiejszej skomplikowanej biurowości. Był cieślą. Pracował przy swoim małym warsztacie. Pomagał mu Pan Jezus. Narzędziami głównymi były: siekiera,

młotek i strug.

Gdzie się św. Józef urodził i kiedy umarł, o tym Ewangelista milczy. Można jednak słusznie przypuszczać, że św. Józef spełnił swoje posłannictwo z chwilą, kiedy Pan Jezus doszedłszy od lat dojrzałości i sam własną pracą mógł utrzymać najlepszą swoją Matkę i siebie — wtedy św. Józef został przez Boga powołany do nieba, do życia wiekiściego.

Św. Józef był mężem sprawiedliwym. Co to znaczy? Istota sprawiedliwości polega na tym, aby każdemu oddać to, co się jemu należy. Nie można być dobrym, sumiennym, doskonałym — słowem świętym, o ile nie wypełni się swoich powinności wobec Boga, bliźnich i wobec siebie i to w każdej epoce dziejów.

Św. Józef wypełnił obowiązki wobec bliźnich. Miał prawo spodziewać się pomocy ze strony ludzi w różnych swoich ciężkich sytuacjach. Nie pomogli mu. Ani w Betlejem, ani w Egipcie, ani w Nazarecie. Przeciwnie, czyhali na Jezusa, by Go zgładzić, jak to zamierzał uczynić Herod. Święty Patriarcha nie miał do nich żalu, ani pretensji. Nie gniewa się. Wszystko znosi dzielnie, gotów każdej chwili do świadczenia swoim bliźnim różnego rodzaju posług.

Św. Józef był troskliwym żywicielem i obrońcą Jezusa. Pracą własnych rąk utrzymywał Maryję Pannę i Jezusa. Był ich troskliwym opiekunem. Ale rzecz ważniejsza. Od pierwszych chwil poczęcia Jezusa w łonie Najświętszej Maryji za sprawą Ducha Św. był ich obrońcą. Oślał, aż do spełnienia się czasów, Boskość. Chronił Jezusa przed czyniącymi na Jego życie. Troskał się o Jezusa na wygnaniu. Z bólem razem z Maryją szukał Go, kiedy na krótki czas zaginął, a szukał dopóty, dopóki nie znalazł Jezusa w świątyni pomiędzy doktorami.

Św. Józef był za swego ziemskiego życia troskliwym żywicielem Jezusa, a po śmierci został patronem całego Kościoła.



Rozmowy z Czytelnikami

Pani Maria J. z Krakowa pisze: „Przeczytałam w Rodzinie z dnia 18.11.1979 r. o wspólnocie Zaratustri. Proszę o niej coś więcej napisać. Kto ją założył i co głosz, Czy mają swoją świętą księgę?”

Zaratustrę uważa się za założyciela systemu religijnego zwanego „Zoroastryzm”. Nie znamy daty jego urodzenia, a nawet wiek, w którym żył jest przedmiotem sporów. Dawni wyznawcy Zaratustri przyjmowali, że żył około 6000 lat przed nar. Chrystusa. Nowsi badacze przesuwają datę jego urodzenia na lata od 15 do 6 wieku przed nar. Chrystusa. Terenem działalności Zaratustri była północno-wschodnia część krajów irańskich. Nic z jego życia nie da się dowiedzieć historycznie. Podania przekazane przez wyznawców zoroastrizmu głoszą, że gdy Zaratustra był jeszcze młodzieńcem udał się na pustynię, gdzie w samotnej grocie oddawał się medytacjom. Kiedyś wybrał się do ludzkiej osady, by przyjrzeć się życiu prowadzonemu przez ludzi. Wtedy zjawił się przed nim demon płci żeńskiej, który swymi wdziękami kusił go do wspólnego pożycia. Zaratustra trzykrotnym rozkazem odrzucił pokusę. Żadne pokusy nie były w stanie zachwiać jego wiary w Boga. Ujęty tym Bóg stanął przed nim i wręczył mu księgę mądrości niebieskiej — Awesta. Z tą księgą Zaratustra wyruszył w świat, by głosić Boga. Boga określał słowami: Mądry, Pan lub Mądry Pan — Ahura Mazda. Według autentycznego zoroastrizmu obok Ahura Mazdy, który jest Stwórcą świata, stoi Zły Duch — Aryman, stwórca zła.

Współczesny zoroastryzm jest syntezą różnych religii irańskich. Ahura Mazda nie jest Bogiem jedynym, lecz najwyższym wśród wielu bóstw. Zoroastryzm uważa się dzisiaj za religię prawie wymarłą. Wyznaje ją kilka nielicznych szczepów: Gebrowie w górzystej Persji i Parsowie w Bombaju.

List Dariusza D. z Chelma: „Proszę o podanie mi adresu, któregoś z zakonu. Mam 16 lat. Nie jestem lubiany, często odrzucany od towarzystwa, a co najgorsze nie mogę sobie znaleźć kolegi ani koleżanki. Również często mam pewne kłopoty... Życie mi się nie układa i z tym jest mi bardzo

ciężko. Czasem gdy nie mogę zasnąć przychodzi mi myśl, by odebrać sobie życie. To byłoby najlepsze wyjście z sytuacji, ale rodzice by tego nie przeżyli. Bardzo kocham Boga i dlatego chciałbym wstąpić do zakonu.”

Drogi Darku! Adresu żadnego zakonu nie podaję z tej prostej przyczyny, że powołanie zakonne nie jest ucieczką przed światem i jego trudnościami. Kłopoty, które przeżywasz są kłopotami okresu dojrzewania. Każdy chłopak zanim stanie się mężczyzną przeżywa psychiczną i fizyczną przemianę, której często towarzyszy zachwianie wewnętrznej równowagi. Radzę, byś się otworzył wobec rodziców, kolegów i koleżanek. Na pewien okres powinieneś przestać myśleć o sobie i swoich kłopotach. Spróbuj dostrzec o wiele większe kłopoty swoich rodziców i innych ludzi. Pomagając innym zapomnisz o swoich kłopotach. W trudnościach, które przeżywasz nie jesteś osamotniony. Dla przykładu przytoczę wypowiedź chłopca, który będąc w Twoim wieku tak pisał: „W domu staję się obcy, dla mamy trudny do zrozumienia, dla siebie niezrozumiały przede wszystkim a jednocześnie pogardzam sobą. Moja wola nie istnieje i dopiero zaczynam pracować nad sobą. Myśl i wyobraźnia zadają mi z tego powodu takie szczykany, że nawet w pracy nie mam ukojenia. Ogarnęło mnie takie lenistwo, że są chwile, w których nie chce mi się czytać książki. Podły jestem, proszę o modlitwę. Choć nieraz buntuję się przeciw Jego woli, to myślę, że On jest i że mnie nie opuści”. Jest niemożliwą rzeczą pomóc Ci listownie w znalezieniu właściwej drogi życia, radzę więc porozmawiać na ten temat z miejscowym duszpasterzem lub inną osobą godną zaufania. Zyczę Ci pomyślnego rozwiązania Twoich trudności.

List Pana Mariana G. z Grodziska Wielkopolskiego: „Pismo Święte mówi o odpowiedzialności człowieka za swoje czyny po śmierci, na Sądzie Bożym. Nasuwa mi się pytanie, czy ta odpowiedzialność obejmuje ludzi psychicznie chorych, którzy dopuścili się przestępstwa. Prawo państwowe nie pociąga do odpowiedzialności sądowej ludzi psychicznie chorych. Jedyną karą jaką się wobec nich stosuje jest izo-

lacja od społeczeństwa przez umieszczanie ich w szpitalach psychiatrycznych. Drugie pytanie dotyczy spirytyzmu. W pierwszej Księdze Królewskiej (1 Sm 28 1n) jest napisane, że król Saul idzie do wieszczki zamieszkałej w Endor i ogląda wywołanego ducha Samuela, który mu przepowiada, że wojnę rozpoczną z Filistynami przegra i zginie razem z synami. Trudno uwierzyć, by człowiek miał moc wywoływania duchów, tym bardziej, że dziś takie rzeczy się nie dzieją. Gdyby dzisiaj ludzie mieli moc wywoływania duchów na pewno wielu uwierzyłoby w życie pozagrobowe”.

Różne czynniki wewnętrzne i zewnętrzne ograniczające wolność człowieka są powodem zmniejszającym lub nawet pozbawiającym odpowiedzialności moralnej. I tak np. wolność może być ograniczona przez nacisk siły zewnętrznej, strach, nieuporządkowaną poządliwość, zakorzenienie nałogu, niewiedzę, hipnozę i narkotyki, sugestię, a zwłaszcza sugestię masową. W szczególności sposób zostaje ograniczona wolność człowieka przez chorobę umysłową lub zaburzenia psychiczne. Wobec prawa państwowego lekarz decyduje o stopniu ograniczenia wolności. Sędzią naszej moralnej winy jest Bóg. Stopień ograniczenia wolności człowieka może być różny, w zależności od rodzaju umysłowej choroby, stąd też zróżnicowana jest odpowiedzialność moralna wobec Boga. W każdym wypadku duchowe niedomagania i cierpienia

psychiczne zmniejszające wolność osoby powinny być leczone przez lekarza specjalistę.

Przytoczony przez Pana przykład Saula, który korzysta z usług wróżki w Endor, nie jest przykładem odosobnionym. Izraelici praktykowali wywoływanie duchów. Trzeba jednak pamiętać, że Pismo święte Starego Testamentu jest zdecydowanie przeciwnie tej praktyce, jak świadczy Księga Kapłańska: „Nie będziesz się zwracać do wywołujących duchy, ani do wróżbitów. Nie będziesz zasięgał ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Jahwe, Bóg wasz!” (Kpł 19,31). W wypadku Saula Bóg wykorzystał jego zabobonny przejaw wiary, by przepowiedzieć mu koniec.

Praktyka wywoływania duchów spotykana była u Greków, Persów, Egipcjan, Rzymian i w wielu innych narodach. Do dnia dzisiejszego pewne szczepy pierwotne postępują podobnie. W krajach cywilizowanych praktyka wywoływania duchów przybrała formę spirytyzmu. To co się działo na seansach spirytystycznych można w większości wypadków wytłumaczyć przy pomocy znanych praw fizycznych i psychicznych lub wręcz wykazać oszustwo i łatwowierność. Nauka Kościoła jednoznacznie odrzuca możliwość wywoływania duchów. Nie tędy droga do wiary w życie wieczne człowieka.

Autorom listów dziękuję i przekazuję serdeczne pozdrowienia.

DUSZPASTERZ



Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Oświecenie”. KOLEGIUM REDAKCYJNE PEŁNIĄCE FUNKCJĘ REDAKTORA NACZELNEGO: ks. Edward Balakier, bp Maksymilian Rade, ks. Tomasz Wójciszewski, ks. Wiktor Wysocki (przewodniczący Kolegium). ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Marek Ambroży, Marek Dziegielewski (redaktor graficzny), Henryk Ciok (redaktor techniczny), Małgorzata Kapińska (sekretarz redakcji), Elżbieta Roszkowska.

Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach: — do dnia 25 listopada na I kwartał i I półrocze roku następnego i cały rok następny; — do 10 marca na II kwartał roku bieżącego; — do 10 czerwca na III kwartał i II półrocze roku bieżącego; — do 10 września na IV kwartał roku bieżącego. Cena prenumeraty: kwartalnie 26 zł, półrocznie 52, rocznie 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”, w miejscowościach zaś w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy. Druk: PZGraf. Sm. 10. N. 13050. 2. 230. O 56.

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI



— Ach, nareszcie! Ja się ich instynktownie boję!...

— Teraz ja powtórzę twe zapytanie: czy oni dzicy? — odrzekła Stefcia z bladym uśmiechem.

— Ach! nie dzicy, ale jacyś inni, nie nasza sfera...

— Za wcześniej ci, Luciu, decydować o tym — rzekł ostro Waldemar.

Lucia zmieszana się, spojrziała z przestrachem na matkę, zwiesiła głowę i szepnęła:

— Przepraszam...

Pani Idalia spytała niecierpliwie:

— Czy długo bawiłeś, Waldy, w Orzesku u Barskich?

— Nie byłem tam wcale.

Pani Idalia zrobiła wielkie oczy. Ogromne zdziwienie odmalowało się na jej twarzy.

— Vayons! nie byłeś u Barskich? Gdzież byłeś tak długo?

— Skąd takie przypuszczenie? Ja w Orzesku?... Jestem w komitecie organizacyjnym wystawy i w tej sprawie jeździłem do W., przy tym musiałem się zająć umieszczeniem koni, które prowadzę.

— Więc chyba nie wiesz, co zaszło u Barskich?

Waldemar uśmiechnął się ubawiony.

— Owszem, wiem od początku do końca.

— Do jakiego końca?

— Ciocia mówi o odmowie hrabianki Lignickiemu? A więc znam tę sprawę od początku starań księcia do końca, jaki mu ofiarowano.

— I cóż na to mówisz?

— Nic. Życzę hrabiance Melanii nowego zwycięstwa i narzeczonego.

— Którym będzie?

— O! tak dalece nie przewiduję. Do startu staną legiony, ale kto otrzyma palmę... pewno i hrabianka jeszcze nie wie, coż mówić o mnie — drwił z komiczną miną.

Pani Idalia wybuchnęła:

— Wiesz równie dobrze, jak ona i my wszyscy, kto najprędzej otrzyma ową palmę.

— Niestety! nie jestem domyślny.

— Ach, Waldy! irytujesz mnie. Voilà gue tu es ridicule! Otrzymanie jej od ciebie zależy.

— Ale ja nie będę się o nią starał — odrzekł dobitnie, już podrażniony.

— Dlaczego?

— Pozwoli ciocia, ale to jest już wyłącznie moja rzecz.

Kwestia rozstrzygnęła się. Pani Idalia spochmurniała jak noc.

Wiem zawołała Lucia:

— Bardzo się z tego cieszę. Nie cierpię tej Melanii Barskiej.

— Lucie, soyez tranquille — zgromiła ją matka.

Biednej Luci nic się dziś nie udawało.

Waldemar zaczął inną rozmowę. Mówił o przyszłej wystawie, urządzenie jej porównywał do wystaw zagranicznych, wygłaszając zdania bardzo trafne i oryginalne. Stefci nie narzucał się, ale z ręcznie wciągał ją w rozmowę, tak że właściwie oboje tylko mówili. Lucia siedziała nadąsana, pani Idalia ponura. Tak dojechali do Słodkowiec.

Do pana Macieja siedzącego w swym gabinecie wpadła pani Idalia i ze wzburzeniem zapytała:

— Czy papo rozmawiał z Waldemarem? Czy papo wie o wszystkim?

Starzec spojrział na nią zdziwiony.

— Widziałem go zaledwie chwilę, bo dowiedziawszy się, że jesteście w kościele, pojechał za wami, nawet koni nie zmieniał.

— Więc papo nic nie wie?

— Co się stało? Na Boga, mów!

— Och! niechże się papo nie przejmuję. Jest źle, ale nic nie grozi temu... temu beniaminkowi. Niech sobie papo wyobrazi, że on nie był w Orzesku i z całą bezczelnością dowodzi mi, że nie myśli zupełnie o hrabiance. N'est-il pas fou?

Pan Maciej uśmiechnął się.

— Moja Idalko, nie pojmuję twego wzburzenia. Dawno wiedziałem, że Barska nie dla niego. Nawet mówiłem ci o tym.

— Ależ dlaczego? gdzie znajdzie odpowiedniejszą partię, nazwisko, posag?

— Przepraszam cię! Waldemar może pozwolić sobie na wybór żony dowolny, bez oglądania się na posag i partię — a co do nazwiska, to tych mamy więcej w kraju, nawet lepszych!...

— A cóż on może mieć przeciw samej Melanii? Panna piękna, kształcona za granicą une fille très gentille!...

— Widocznie on ma inne zapatrywania. Zresztą może jej wszystkie zalety uznawać, ale... nie jest ona w jego stylu.

— Niechże papo na niego wpłynie.

Pan Maciej rzucił się na fotelu.

— O nie! tego nie żądam, tego się nie spodziewaj! oboje z twoją matką byliśmy nieszczęśliwi dzięki podobnym wpływom. Nie ja będę je odnawiał!

— Przesada! La majesté de la bagatelle! — sarknęła pani Idalia. — Do czego to podobne! Melania odrzuca najlepsze partie dla niego, a on grymasi. Będzie żałował poniewczasie, jak mu ją odbiją, co możliwe, ho to dumaa dziewczyna!

Baronowa wyszła z gabinetu.

Pan Maciej, patrząc na nią, szepnął:

— Przesada, że ja i Gabriela byliśmy nieszczęśliwi; przesada, że zbrodnia jest zabić lub nakazać miłość; przesada, że drogę do szczęścia trzeba samemu torować, chcąc mieć lekką starość. Wszystko przesada! Gdzież smutna prawda?..

Starzec opuścił głowę na piersi.

XXIII

Na drugi dzień pan Maciej wstał w usposobieniu niezwykłym. Rozmyślał, Waldemar zastanawiał go coraz więcej. Miesiąc spowdował w nim różnicę zmienną. Pani Idalia tłumaczyła ojcu, że powodem tego jest hrabianka Melania, że Waldemar jak zwykle żartuje i nie chce wyznać, ale widocznie kocha się w Barskiej.

Pan Maciej stanowczo nie uwierzył. On jeden spostrzegł, że Waldemar walczy, że przechodzi jakąś chwilę przelomową i trzeba mu zostawić swobodę, nieczym nie rozdrażniać. Wiedział, że są natury nawet szczerze, które w pewnych okresach życia zamykają się w sobie, nie pozwalając nikomu zedrzeć osłaniającej jej powłoki, że podrażnione mogą działać coś na przekór sobie, zniweczyć to, co się dopiero wykulało, i zerwać osobiste szczęście. W tym wypadku pan Maciej miał poważne obawy, bo znał wnuka i jego gwałtowność. Z przenikliwością starych ludzi przeczuwał coś, co go napępiało przerażeniem. Podczas długiej nieobecności Waldemara dawne obawy znikły, teraz powróciły spotęgowane.

Po bardzo delikatnej rozmowie z Waldemarem pan Maciej doszedł do podejrzeń, przed którymi instynktownie bronił się; ukochany wnuk zaciążył mu jakoś, nie dopowiedziane słowa wisiały im obu na ustach, ale nie mogli jeszcze i nie chcieli się porozumieć. Waldemar odjechał przed wieczorem, nie obiecując być prędko. Pana Macieja bolało to, lecz nie nie wstrzymywał go. Nie wspominał nawet, że na drugi dzień imieniny Stefci, choć przed miesiącem byłby to na pewno powiedział.

Pierwszy raz wyjazd sprawił mu ulgę, ale całą noc nie spał, a rano wstał rozstrojony nerwowo, z silnym bólem głowy. O dziesiątej kazał służącemu prosić do siebie Stefcię.

Weszła smutna i miała zapłakane oczy. Biała, gładka suknia czyniła ją bledszą niż zwykle, tylko usta pały gorącym pasem, a oczy zza łez świeciły nienaturalnie. Ucałowała serdecznie ramię pana Macieja. Starzec wzruszył się, ścisnął jej głowę i posadził naprzeciw siebie.

— Czego płakałaś, dziecko? — zapytał trzymając jej ręce.

Stefcia zagryzła wargi, zaczęła prędko mrugać powiekami, bo ją piekły no-we lzy.

— Czego płakałaś?

— Bo smutno mi... Ten dzień... zawsze... przepędzałam w domu — odpowiedziała cicho.

— Czy tylko ten powód?...

Spojrziała na niego bystro.

— Tylko ten... nic więcej! — zawołała prędko.

Pan Maciej cofnął się, puścił jej ręce i opadł na fotel. Jej okrzyk „nic więcej” zdradził ją w oczach podejrzliwego starca. Czuł, że poza tęsknotą do rodziny jest jeszcze coś, czego nie chciał nazwać. Patrzył na nią uparcie i szepnął do siebie:

— Stenia... druga Stenia..

— Kto? — zapytała dziewczyna z nagłym poruszeniem.

— Pan Maciej pokiwał głową.

— Nie znasz jej, dziecko. Kiedyś, kiedyś, była taka Stenia, podobna do ciebie, ale... to już dawno.

Stefcia przypomniała sobie historię Wademara w sali portretowej w Głębownicach. Żal ścisnął jej serce i spuściła oczy.

Pan Maciej wziął ze stolika pudełeczko oprawne w zamsz, otworzył je i z białego aksamitu zdjął miniaturę w formie dużego medalionu z gustowną emalią na złocie.

Miniatura przedstawiała młodego człowieka w mundurze ułanów polskich, z gwiazdą na piersiach i orderem Virtuti Militari. Pan Maciej, pokazując ją Stefci, rzekł wzruszony:

— Jest to moja podobizna z czasów, kiedy byłem najszczęśliwszym... kochałem taką jak ty Stenię, myślałem, że ona i świat cały do mnie należą... Ha! minęła młodość!... Ale... co ci jest, dziecko?

